Rok XI. Nr. 55 (2945). Wilno, Poniedziałek 26 Lutego 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.730. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za wiersz jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wrażenia delegacji estońskiej z Polski.

Na dworcu w Warszawie zebrało się liczne grono osób, żegnających wycieczkę estońską, która podczas tak krótkiego pobytu w Polsce zdążyła zdobyć serca wszystkich, z kt. kontakt bezpośredni nawiązała. Padają ostatnie słowa pożegnania, uściski dłoni, serdeczne pocałunki. Już ruszył pociąg przy potężnym śpiewie chóru akademików estońskich, tak licznie studjujących w Warszawie. Zajęliśmy nasze przedziały, wszyscy są pogrążeni w żywej rozmowie, dzielą się wrażeniami z pobytu w Polsce. Wszyscy radośni, uśmiechnięci. Zapomniano o zmęczeniu po tylu niedospanych nocach. Widać mili nasi goście zadowoleni są z przyjęcia, którego doznali w Polsce. Potrafiliśmy gościnnością i serdecznością naszą i tym razem zdobyć serca delegatów tego bliskiego nam narodu estońskiego. Pragnąc jednak pozyskać dowód trafności spostrzeżeń swoich, zwróciłem się do p. marszałka sejmu estońskiego, przewodniczącego wycieczki estońskiej, z prośbą o udzielenie mi przed opuszczeniem granic Rzeczypospolitej wywiadu o wrażeniach, które z pięciodniowego popobytu w Polsce wywozi do Ojczyzny swojej. Pomimo spóźnionej pory Pan Marszałek Einbund uczynił zadość mojej prośbie i zaprosił mnie do swego przedziału. Wielokrotny marsz. Sejmu, kt. kolejno dzierżył w swych doświadczonych rękach ster najważniejszych resortów państwa, b. Naczelnik Państwa, będąc cokolwiek prośbą moją zaskoczony, jednak bez najmniejszego namysłu zaczął ze mną rozmowę, która przeciągnęła się aż do wpół do drugiej.

Rozmowa z prezydentem Einbundem.

„Oficjalnym powodem naszego przyjazdu była rewizyta Towarzystwa Polsko-Estońskiego, członkowie którego odwiedzili nas w jesieni zeszłego roku. Powodem faktycznym było jednak poznanie przez delegację Polski i Narodu Polskiego. Mojem zaszczytnem zadaniem było pozatem złożenie wizyty marszałkom Sejmu i Senatu Polskiego, albowiem 3 lata temu ówczesny Marszałek Senatu, prof. Szymański odwiedził mnie i parlament nasz w Tallinie".

„Delegacja nasza składa się z szeregu najwybitniejszych mężów naszego życia publicznego. Z radością muszę stwierdzić, że spotkało nas w Polsce przyjęcie najbardziej serdeczne i zaszczytne, zarówno przez marszałka Sejmu, jak i marszałka Senatu, przez rząd polski oraz Towarzystwo Polsko-Estońskie z Ministrem Hubickim i jego szanowną małżonką na czele. Przedewszystkiem zaś podkreślić muszę nadzwyczajną uwagę, okazaną mnie i moim towarzyszom przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, który pomimo tego, iż czas swój spędzał na odpoczynku w Zakopanem w swojej skromnej i tak zacisznej willi, przyjął nas tak uprzejmie i gościnnie".

„Jesteśmy również wdzięczni Prezydentowi miasta stołecznego Warszawy i Krakowa, burmistrzowi Zakopanego oraz pp. starostom i wszystkim Panom na wybitnych stanowiskach w miejscowościach, w których myśmy się zatrzymywali, albo przejeżdżali, a którzy nas tak serdecznie witali".

„Nadzwyczajną uwagę poświęcono nam po przekroczeniu granicy polskiej w Turmontach, gdzie pan starosta oraz władze miejscowe powitali nas na czele kompanji honorowej".

„Szersze masy społeczeństwa Estońskiego Polskę znają jedynie za pośrednictwem tych dzielnic, które dawniej znajdowały się pod władzą rosyjską. Władze polskie oraz społeczeństwo polskie potrafiły jednak dać nam obraz prawdziwej Polski, przedstawić nam Jej wielkie wartości, duchowe i materjalne. W miastach polskich mogliśmy się przekonać, jak stara i ceniona, silna wola w pracy głęboko spojona jest ze sztuką, religją i kulturą duchową, co mojem zdaniem dodało właśnie Narodowi Polskiemu cech bohaterskich i rycerskich, czem się odznaczał w walkach o Niepodległość. Co do stosunków polsko-estońskich, to mogliśmy głęboko przekonać się, że przyjaźń Polski dla Estonji nie jest objawem powierzchownej grzeczności, lecz naprawdę odczuwana wewnętrznie przez społeczeństwo wypróbowana podczas wspólnych walk o niepodległość i dziejowej misji historycznej. Jest to przyjaźń bezpośrednia i serdeczna.

„W tej części naszego kontynentu", mówię P. Prezydentowi Einbundowi, dokonano wielkiego dzieła nad utrwaleniem pokoju. Osobiście jestem zdania, że zawarcie szeregu paktów oraz nawiązanie przyjaznych stosunków dyplomatycznych z Rosją, a obalenie chińskiego muru, dzielącego dotąd Niemcy od Polski, powinno korzystnie odbić się na państwach Bałtyckich oraz ułatwić tym narodom ich wzajemne zbliżenie się".

„Pyta się Pan, jak się odnoszę do zagadnienia współpracy państw Bałtyckich?" — odpowiedział mi p. Einbund. „Zadaniem mojem nie jest rozwiązanie zagadnień polityki zagranicznej. Mogę Panu oddać jedynie mentalność w polityce zagranicznej Narodu Estońskiego".

„Państwom Bałtyckim, biorąc pod uwagę ich geopolityczną sytuację, przypada w udziale ważna kulturalno-polityczna i państwowo - polityczna rola pomiędzy Wschodem a Zachodem, w ogólnym koncercie europejskim. Właśnie dlatego naród Estoński widzi w ścisłej współpracy Państw Bałtyckich wielki ideał, do osiągnięcia którego dążyć należy całą parą, nie odkładając rezultatu ostatecznego na lat kilkanaście. W tem świetle Estonja całkowicie ocenia świadomą i tak doniosłą w skutkach politykę polską nad utrwaleniem pokoju między Wschodem i Zachodem. Jesteśmy przekonani, że interesy Polski w tym wypadku nie będą sprzeczne z żywotnemi interesami Państwa Estońskiego".

„Czy może Pan, Panie Prezydencie, na zakończenie udzielić mi swych cennych uwag o naszych stosunkach wewnętrznych?"

„Odniosłem wrażenie, że budowniczym Państwa Polskiego, Marszałkowi Piłsudskiemu i jego współpracownikom, udało się stworzyć system państwowy, będący właściwym kompromisem pomiędzy skrajną władzą autorytatywną, a ultrademokratycznym ustrojem, zwalczanym obecnie wszędzie. Wybrano szczęśliwą drogę, przy pomocy której, chociaż przy zachowaniu ustroju parlamentarnego, można będzie sprężyście rządzić państwem. W tym wypadku Polsce można życzyć jedynie szczęścia i powodzenia".

W głębi korytarza wagonu znikła wysoka i szczupła postać Prezydenta Einbunda, o szlachetnym profilu i tak charakterystycznym, znanym w całej Estonji z niezliczonych karykatur, trochę wydłużonym nosie, aby dać miejsce innej postaci, pełnej werwy i humoru. Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości Estonji.

Min. Müller o policji polskiej.

„Słyszałem", mówi Minister Johan Müller, że pragnie Pan pozyskać dla swego pisma wywiad ze mną. Właściwie z zasady wywiadów nie udzielam, lecz zrobię wyjątek i poświęcę słów kilka Policji Państwowej Polskiej, dla której nie mogę wprost znaleść słów uznania", — mówił w świetnym humorze będący Minister.

„Już na ulicach policjant polski zwraca uwagę swoją powagą i dyscypliną oraz wielką inteligencją, co stanowi ideał, do którego dążą wszystkie policje. Państwo, posiadające taką policję, może być pewne, że spokój w kraju niczem zakłócony nie będzie. Pokazywano nam niezwykle ciekawy sprzęt policji polskiej, — doskonałe samochody pancerne, ambulatorja i t. d. Demonstrowano metody bezkrwawego rozpędzania tłumów, oprowadzano po laboratorjum policyjnem, jakiego w Estonji nie posiadamy. Wszystko co widziałem, mogę streścić jednym wyrazem — zazdrościmy Polsce jej policji".

„Ze strony Ministra Spraw Wewnętrznych p. Pierackiego, oraz najwyższych dostojników sądownictwa polskiego, spotkało nas tak zaszczytne i serdeczne przyjęcie, jakie przeszło nasze oczekiwanie".

„Mogę panu wogóle tylko powiedzieć", mówi na zakończenie Minister, „że zachwycony jestem z pobytu w Polsce, w której jestem poraz pierwszy w życiu. Przebyłem Polskę od granicy północnej do południowej. Potężny łańcuch gór śniegiem pokrytych wrył się głęboko w mą pamięć. Oto pamiątka z Zakopanego" — mówi z uśmiechem Minister, — wskazując na ciupagę góralską. „świetnie symbulizujące moje resorty ministerjalne — topór i orła władzę i bystry wzrok".

Norbert Żaba

Oświadczenie min. Becka
o układzie polsko-niemieckim.

Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych polsko - niemieckiej deklaracji o nieagresji, p. min. Beck w rozmowie z przedstawicielem Iskry podał następujące oświadczenie w sprawie paktu polsko - niemieckiego.

Ze szczerem zadowoleniem — mówił min. Beck — widzę ten ostatni, formalny akt potrzebny dla wejścia w życie naszego układu z Niemcami.

Już w mojem przemówieniu na komisji spraw zagranicznych Senatu miałem sposobność stwierdzić, że forma i sposób przeprowadzenia negocjacji, forma samego układu i sposób załatwienia strony formalnej podkreślają jasność tej ważnej decyzji politycznej, powziętej przez oba rządy, i podnoszą wartość samego układu.

Jestem przekonany, że — jak to już w tekście deklaracji zostało wyrażone — rozpoczynamy nową, lepszą epokę w stosunkach z Niemcami.

Ze szczególną satysfakcją widzę w tym akcie dyplomatycznym przykład konstruktywnej pracy, przeciwstawiającej się fali pesymizmu, która tak łatwo w ostatnich czasach rozszerza się w stosunkach międzynarodowych.

Nie dziwię się, że prace nasze ostatniego okresu wywołują żywe zainteresowanie w poważnej opinji politycznej zagranicą.

Jestem przekonany, że myśl polityczna Marszałka Piłsudskiego, wyrażona w polskiej polityce zagranicznej stwarza najrealniejsze i twórcze elementy pokoju.

W dziennikach niemieckich.

BERLIN (Pat). Wczorajszy wywiad ministra spraw zagranicznych Becka został ogłoszony w dzisiejszych porannych dziennikach, które w komentarzach podkreślają osobiste zasługi Marszałka Piłsudskiego i kanclerza Hitlera w realizacji porozumienia polsko — niemieckiego. Niektóre dzienniki wyrażają przy tej sposobności nadzieję, że następnym etapem porozumienia będzie likwidacja polsko-niemieckiej wojny celnej.

Nowe wnioski Lindhagena
w sprawach bałtycko-skandynawskich i o prawach mniejszości narodowych.

RYGA 25. II. (Tel. wł.). W szwedzkim senacie sen. Lindhagen postawił wniosek, aby zwrócić się do ministra spr. zagran. z następującem pytaniem:

„Czy rząd szwedzki gotów jest podjąć kroki ku wszczęciu rokowań celem:

1) zawarcia paktów o nieagresji i konwencji o określeniu napastnika pomiędzy państwami skandynawskiemi z jednej strony, a Z. S. S. R. z drugiej;

2) zawarcia tego rodzaju układów pomiędzy państwami bałtyckiemi, a Rzeszą Niemiecką;

3) rozciągnięcia zawartych w pakcie Ligi Narodów przepisów o ochronie mniejszości narodowych na wszystkie państwa, dotąd temi przepisami nie objęte;

4) uregulowania sporu językowego fińsko-szwedzkiego w Finlandji;

5) pośrednictwa Szwecji lub wszystkich państw skandynawskich w polsko-litewskim sporze i definitywnego uregulowania kwestji wileńskiej zapomocą dobrowolnej ugody lub arbitrażu jednego z państw neutralnych.

Powyższe pytania zostaną skierowane do szwedzkiego ministra spraw zagran. dopiero wtedy, jeżeli Senat wniosek sen. Lindhagena przyjmie.

Książe Jorku w Południowej Afryce.



Drugi syn króla Jerzego, ks. Jorku odbył podróż do Południowej Afryki, gdzie był entuzjastycznie przyjmowany.

Zdjęcie nasze przedstawia iluminacje w Kapsztadzie z okazji wizyty ks. Jorku.

Wyjazd wycieczki estońskiej z Warszawy.

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 0.20 wyjechała z powrotem do Estonji wycieczka Estończyków, bawiących od kilku dni w Polsce, z prezesem parlamentu estońskiego p. Einbudnem na czele. Gości żegnali na dworcu przedstawiciele poselstwa estońskiego w Warszawie, polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, towarzystw polsko-estońskich, stowarzyszenia zbliżenia międzynarodowego Liga, oraz licznie zebrana publiczność. Przed odejściem pociągu zebrani na dworcu Estończycy odśpiewali kilka pieśni narodowych estońskich.

Demonstracje „głodomorów" w Londynie.
Zapowiedź strajku.

LONDYN, (PAT). — Demonstracje bezrobotnych, jakie miały dziś miejsce w Hyde Parku, odbyły się bez zakłócenia porządku.

Około godz. 3 po południu ze wszystkich stron Londynu napływać zaczęły pochody. Każdy pochód otwierało kilku konnych policjantów, następnie szła orkiestra, a dalej postępowali demonstranci, niosąc liczne sztandary i transparenty i śpiewając pieśni rewolucyjne. Każdy pochód zamykał również oddział konnych policjantów. — Wszystkie te pochody utworzyły na wielkiej polanie Hyde Parku koło, otaczając 8 ustawionych trybun, z których przemawiali różni mówcy.

W przemówieniach tych podkreślali fakt utworzenia jednolitego frontu walki między niezależną Labour Party i komunistami. — Przewodniczący komunistów Hannington którego mowa była specjalnie agresywna, zapowiedział, że o ile dyskutowany obecnie w parlamencie projekt ustawy o bezrobociu zostanie wprowadzony w życie, to połączone organizacje, tworzące jednolity front walki, ogłoszą strajk dla zademonstrowania przeciwko tej ustawie. Charakterystyczną cechą wszystkich przemówień były jak najostrzejsze i nieskrępowane w wyrażeniach ataki, skierowane przeciwko premjerowi Mac Donaldowi.

Czasy rządów ludzi bogatych na niekorzyść biednych minęły
— twierdzi minister spaw wew. Ameryki.

NOWY YORK. (Pat). Minister spr. wewnętrznych Harold Icks, jeden z najbliższych współpracowników prezydenta Roosevelta, wygłosił w Aldine Klub znamienne przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Dawne czasy rządów ludzi bogatych i potężnych na korzyść bogatych i potężnych nych, a na szkodę mas ludowych minęły bezpowrotnie. Nie na to jesteśmy na ziemi, aby przeżyć czyściec i czekać szczęśliwego żywota wiecznego po śmierci. Każdy z nas ma nadzieję usprawiedliwioną, życzenia, do których spełnienia w rozsądnej mierze ma pełne prawo. Tego rodzaju program społeczny żadną miarą nie narusza naszej budowy gospodarczej, przeciwnie wzmacnia większą stopę życiową. To postulat, który doskonale zgadza się z programem naszej wielkiej demokracji. Zmieniła się bezpowrotnie epoka, którą historja oceniła jako epokę chciwości, bezwzględności i rozrzutności. Rewolucją społeczną, o którą tu chodzi, będzie poprostu usunięcie od władzy przedstawicieli bogactwa i wyzysku i zastąpienie ich ludźmi, którzy dążą do tego, aby kraj nasz stał się wygodnem miejscem zamieszkania dla obywateli.

Możliwość rekonstrukcji gabinetu brytyjskiego.

LONDYN (Pat). W związku z poruszoną wczoraj przez „Timesa" i kontynuowaną dziś przez pozostałą prasę możliwością rekonstrukcji gabinetu brytyjskiego, w myśl której minister Simon miałby zostać ministerm spraw wenętrznych, w kołach politycznych Londynu obiega pogłoska, że w razie dokonania tej zmiany premjer Mac Donald objąłby tekę spraw zagranicznych, mając jak obecnie min. Simon do pomocy min. Edena. Obecny min. spr. wewn. Gilmour przewidywany jest na ministra wojny, minister wojny miałby objąć stanowisko lorda - kanclerza. Z tego stanowiska obecny lord-kanclerz Sankey zamierza jakoby ustąpić.

Dalsze śledztwo w sprawie afery Stawiskiego.

PARYŻ, (PAT). — W związku z zapowiedzianem przez ministra sprawiedliwości wytoczeniem dochodzenia przeciwko kilku nowym osobom, zamieszanym w aferę Stawiskiego, „Le Jour" donosi, że ta akcja pozostaje w łączności z zeznaniami, jakie złożył skrytobójczo zabity radca Prince przed administracyjną komisją śledczą. Pismo notuje pogłoski, według których dochodzenie byłoby skierowane przeciwko byłym ministrom Dalimier, Renault i Raynaldy oraz przeciwko prokuratorowi republiki Pressardowi.

NA MARTWYM PUNKCIE.

PARYŻ, (PAT). — Dochodzenia w sprawie zabójstwa radcy sądowego Prince nie posunęły się naprzód. Władze śledcze otrzymały setki listów anonimowych, dotychczas jednak nie natrafiono na ślad złoczyńców.

Dzienniki prawicowe atakują policję i władze bezpieczeństwa, zarzucając prowadzenie śledztwa w określonym zgóry kierunku.

PROKURATOR NIE ROBIŁ UŻYTKU Z RAPORTÓW.

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj przesłuchiwany był przed administracyjną komisją śledczą komisarz Pachot.

Według dzienników komisarz Pachot złożył w sprawie Stawiskiego swego czasu cztery szczegółowe raporty radcy sądowemu Prince'owi, który ze swej strony przekazał je służbowo prok. Pressardowi.

Jak twierdzi „Le Jour", prokurator Pressard z raportów tych nie zrobił użytku w ciągu 44 miesięcy.

SĘDZIA NIE MOŻE NAWET PIĆ WODY POZA DOMEM.

PARYŻ, (PAT). — Sędzia śledczy z Bayonne d'Uhlet, który prowadzi sprawę Stawiskiego, otrzymał w ostatnich dniach kilka ostrzeżeń od życzliwych mu osób, które zalecają sędziemu ostrożność i wystrzeganie się nawet picia szklanki wody poza domem. Sędzia d'Uhlet prowadzi energiczną akcję i zapowiada, że w przyszłym tygodniu przystąpi do zbadania ważniejszych świadków i oskarżonych między innemi przebywającego w więzieniu dep. Bonnaure i dyr. Guebin. W dniu wczorajszym z polecenia sędziego — d'Uhlet zasekwestrowano w jednym z urzędów pocztowych w Paryżu przesyłkę, która nadeszła z Berlina pod adresem Alexandre w Paryżu. Przypuszczają, że Alexandre — to Stawiski.

Otwarcie „Domu Artystów" im. K. Stryjeńskiego na Głodówce k. Bukowiny.

ZAKOPANE, (Pat.) Na t. zw. Głodówce koło Bukowiny odbyło się poświęcenie i otwarcie Domu Artystów, im. Karola Stryjeńskiego. Dom ten wybudowano staraniem Towarzystwa Artystów Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie. Dzisiejszą uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką. Na Głodówce przed schroniskiem oczekiwała Pana Prezydenta grupa profesorów Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie z rektorem Prószkowskim i prof. Kowarskim, oraz młodzież i liczna ludność góralska. Pana Prezydenta powitał przewodniczący komitetu opieki nad akademją sen. Targowski i prezes komitetu budowy domu dyr. Kordjan Zamorski.

Balutis posłem litewskim w Londynie.

BERLIN (Pat). Dotychczasowy poseł litewski w Waszyngtonie Balutis, upatrzony jest na stanowisko posła w Lundynie. Dotychczasowy poseł w Londynie Sidzikauskas, będący od dwóch miesięcy na urlopie, ma podobno wystąpić zupełnie ze służby dyplomatycznej.

Usunięcie Habichta?

WIEDEŃ. (PAT). — Do Wiednia nadeszła wczoraj wiadomość o usunięciu Habichta ze stanowiska referenta spraw austrjackich w Niemczech. Na miejsce Habichta miano desygnować narodowego socjalistę ze Styrji inż. Rautera. Narazie potwierdzenia tej wiadomości brak.

Zgon pisarza sowieckiego.

MOSKWA. (PAT). — W Moskwie zmarł jeden z najstarszych pisarzy rewolucyjnych Siemion Podjaczew (ur. w r. 1866). Pochodząc z biednej rodziny chłopskiej, Podjaczew zaczął pisać w roku 1890 odźwierciadlając w swych utworach rzeczywistość wsi przedrewolucyjnej. W roku 1918 wstąpił do partji komunistycznej i był jednym z najbardziej oddanych regimowi sowieckiemu pisarzy. Jego spuścizna literacka (11 tomów) odznacza się dużym realizmem i wielkiem poczuciem krzywdy społecznej.

Znaczenie badań stratosfery dla komunikacji lotniczej.

Bezpieczeństwo i szybkość, oto dwa problemy które zaprzątają dziś umysł konstruktorów lotniczych. Niemal z każdym dniem ukazują się nowe ulepszenia i wynalazki, na dorocznych wystawach techniki lotniczej najlepiej można się przekonać o wysiłku i pracy poświęconej dla zrealizowania idei „Bezpieczeństwo i szybkość". Lecz to wszystko mało.

Bezpieczeństwo i szybkość nie zależa wyłącznie od samolotu i silnika. Najlepsze samoloty z doskonałemi silnikami, prowadzone przez wytrawnych pilotów mogą ulec wypadkowi — przyczyna leży w samem środowisku, w które przebywa samolot — w atmosferze. Mgły i burze trudno jest przezwyciężyć, ale najłatwiej je ominąć. I tu zrodziła się myli: podnieść się wyżej, lecieć ponad strefą kaprysów atmosfery. Ażeby pomyślnie rozwiązać to zagadnienie, trzeba poznać warunki, w jakich będzie pracował przyszły samolot i jak tego rodzaju stratopłatowiec musi być zbudowany aby odpowiadał wszelkim wymogom najnowszej komunikacji.

Z obserwacji poczynionych podczas lotów na większych wysokościach wynika, że praca silnika odbiega od norm ustalonych dla wysokości przeciętnych 4000—6000 m. Przyczyną tego jest zmniejszona zawartość tlenu w powietrzu powietrze staje się coraz rzadsze w miarę podnoszenia się. Aby zapewnić normalną pracę silnika, trzeba budować specjalne sprężarki powietrzne, co zresztą już dziś jest stosowane dla płatowców o wysokim pułapie. Naskutek mniejszej gęstości powietrza, opory, które ma do pokonania samolot w locie, są daleko mniejsze, a stąd wypływa możliwość zwiększenia szybkości płatowca. Wstępne obliczenia wykazały, że to co jest szczytem rekordu w przyziemnych warunkach, to tam, w stratosferze, może być uważane za normalną szybkość podróżną. Chodzi tu o szybkość 800 — 900 km (godz.). Przy tej szybkości normalna komunikacja przez Atlantyk, a więc przelot na kilka tysięcy kilometrów w ciągu 8 godzin, zaczyna przybierać coraz realniejszą postać. Na wysokości już około 10.000 m. nie odczuwa się zupełnie wiatrów, niema burz i podczas gdy nisko przy ziemi snują się mgły i padają deszcze, to w stratosferze panuje cisza, a potoki słoneczne światła zalewają skłębione nisko chmury.

Jest jednak pewne ale.. Mianowicie niska temperatura. Nie zapominajmy, że im wyżej, tem rtęć w termometrze opada coraz bardziej, aż wreszcie zamarza. Pomiary tak niskich temperatur przeprowadza się przy pomocy termometrów alkoholowych.

Niskie temperatury stwarzają nowe warunki. Nie wszystkie materjały pod względem wytrzymałościowym zachowują swoje własności naogół stają się bardziej kruche, co przy nowych konstrukcjach musi być brane pod uwagę. Drugą sprawą jest zapewnienie załogom odpowiedniej ilości tlenu do oddychania. Kabiny muszą być hermetycznie zamknięte oraz zaopatrzone w aparaty tlenowe, względnie sprężarki, któreby tłoczyły świeże powietrze o odpowiedniej gęstości. Duża zawartość promieni ultrafioletowych pociągnie za sobą oszklenie kabiny szkłem niebieskiem, aby uniknąć szkodliwego działania na oczy. Przy dzisiejszem, szalonem tempie techniki, może już niedługo ujrzymy olbrzymi stratosferyczny samolot, który dajmy na to po śniadaniu w Warszawie uniesie nas na kolację do Nowego - Yorku.

St. P.

Bryła lodowa uniosła 400 rybaków i 190 koni na morzu Kaspijskiem.

MOSKWA. (PAT). — Na morzu Kaspijskiem oderwała się od brzegu olbrzymia bryła lodowa, unosząc 400 rybaków i 190 koni. Za oddalającą się od brzegu krą wyleciał samolot ze środkami żywnościi i lekarstwami. Samolot ten wskazywać będzie również drogę łamaczom lodów, które śpieszą z pomocą nieszczęśliwym rybakom.

Jedynie „napięcia socjalne" grożą dziś pokojowi.

Artykuł von Papena w „Boersen Zeitung".

BERLIN, (PAT). — Boersen Zeitung publikuje dziś artykuł wicekanclerza von Papena pod tytułem Niemcy a Europa. Na tle ostatnich krwawych wydarzeń w Paryżu i Wiedniu, wywodzi Papen, że jedynie „napięcia socjalne" grożą dziś pokojowi. Napięcie to jest spowodowane niesprawiedliwym stanem wytworzonym, zdaniem Papena przez traktat wersalski. Stan ten doprowadzi do ogólnych zaburzeń. Niemcy przedstawiają w tym ogólnym chaosie europejskim przez swoją konsolidację narodową spokojny biegun. Stan umożliwił zamanifestowanie tych spokojnych dążności przez doprowadzenie do porozumienia z Polską. Autor przedstawia ustęp z mowy ministra Becka, wygłoszonej w komisji senackiej, dotyczący stosunków rządu polskiego do Niemiec i wita z zadowoleniem fakt ujawnienia się w deklaracji polsko-niemieckiej samodzielnej inicjatywy polskiej. Wicekanclerz przypomina dalej wizyty ministra Becka w Moskwie i starania w kierunku zjednoczenia państw bałtyckich w pakcie gwarancyjnym i pisze: Niemcy przypatrują się ze specjalnem zainteresowaniem tej konsolidacji na wschodzie i pewnej emancypacji z pod przewodnictwa Francji a zawarcie 10-letniego paktu z Polską dowodzi, jak daleco rząd niemiecki dąży do popierania tych pokojowych tendencyj.

Notatki z Polski i ze świata

— PAŁAC SOWIETÓW ma stanąć w Moskwie Został już ostatecznie przyjęty projekt architektoniczny. Pałac ten kolosalnych rozmiarów będzie posiadać wielką salę na 20 tys. osób oraz mniejszą na 6 tys. osób. Na szczycie (taras) wzniesiony zostanie posąg Lenina o wysokości 80 metrów, tak że wysokość pałacu wraz ze statuą wynosić będzie 415 metrów. Prace przygotowawcze nad budową zostały już rozpoczęte w roku 1933.

— NAJWIĘCEJ LISTÓW OTRZYMUJE mieszkaniec Białego Domu prezydent Roosevelt. Otrzymał on w marcu 1933 r. (początek kadencji) 180.000 listów, w kwietniu 135,000, w maju 105.000, w lipcu 60.000, w październiku 150.000, w listopadzie 240.000 i w grudniu 510.000. Jest to faktycznie cyfra rekordowa, o której nie mogą marzyć nawet... gwiazdy filmowe.

— KSIĄŻKA SKŁADAJĄCA SIĘ Z SAMYCH TYTUŁÓW ma ukazać się w Paryżu. Będzie to rejestr tytułów dzieł, jakie zamierzają wydać znani francuscy literaci, broniąc się w ten sposób przed plagjatem.

— 500 PAMIĘTNIKÓW chłopskich nadesłano na ankietę, rozpisaną przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. Przyznanych będzie 11 nagród

— „PUŁASKI" jeden z największych pasażerskich statków polskich został wprowadzony do doku pływającego w stoczni gdańskiej celem dokonania gruntownego remontu kadłuba. „Pułaski" kursuje na linji „Gdynia — Ameryka.

— KANAŁY WENECKIE SĄ BEZ WODY wskutek gwałtownego jej odpływu. Gondole osiadły na piasku. Nagły odpływ wód tłumaczą meteorologowie działaniami wiatru północnego, wiejącego z taką siłą, że część Atlantyku została zepchnięta na południe

amik.

O park narodowy w Tatrach.

WARSZAWA. (PAT). — W lokolu Towarzystwa Krajoznawczego z inicjatywy Ligi Ochrony Przyrody pod przewodnictwem — p. prof. Hryniewieckiego odbyło się posiedzenie organizacyj przyrodniczych, turystycznych i krajoznawczych, poświęcone sprawie parku narodowego w Tatrach. Na zebraniu po szczegółowem zaznajomieniu się z powyższą sprawą uchwalono rezolucje, w których m. in. zebrani podkreślili że uważają za słuszne i celowe zarówno dokonane już przez skarb państwa zakupienie obszarów Józefa Uznańskiego i fundacji Kurnickiej, jak i wniesienie do Sejmu projektu o ochronie przyrody. Dalej wyrażono opinję, że realizacja parku narodowego w Tatrach nie tylko w niczem nie godzi w interesy skarbu państwa, ludności podhalańskiej i turystyki, ale przeciwnie staje się nowem źródłem dochodu dla państwa, przyczyni się do podniesienia dobrobytu ludności i spotęguje ruch turystyczny z kraju i zagranicy.

Pozatem zebrani wyrazili wdzięczność i uznanie przewodniczącemu Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. Schefferowi i delegatowi Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. Goetlewi za prace i niezłomne stanowisko w sprawie parku narodowego w Tatrach.

Zebranie Syndykatu Dziennikarzy we Lwowie.

LWÓW. (PAT). — Dziś odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich.

Ustępującemu zarządowi udzielono przez aklamację absolutorjum. Poczem dokonano wyborów nowego zarządu, powołując ponownie na prezesa p. Bronisława Laskownickiego.

Kwinto na wolności.

Została złożona kaucja za St. Kwinto w formie zabezpieczenia hipotecznego w sumie 10,000 zł. Po złożeniu kaucji prokurator wydał nakaz zwolnienia Kwinty.

Kwinto opuścił więzienie koło południa

Nagrodzenie artystki polskiej we Florencji.

FLORENCJA. (PAT). — Na międzynarodowej wystawie konkursowej „Maria Vergine vista dalla donna" we Florencji złoty medal przyznano p. Wiktorji Goryńskiej za drzeworyt przedstawiający N. Pannę Marję

List króla Alberta do Wilhelma II.

1-go sierpnia 1914 roku król Albert I wystosował do cesarza Wilhelma II list treści następującej:

„Drogi kuzynie, groźba wojny, która może wybuchnąć między dwoma mocarstwami, niepokoi mnie, jak łatwo zrozumiesz. Od 89 lat, od chwili utrwalenia niepodległości Belgji, kraj nasz przestrzegał ściśle spełnienia swych zobowiązań międzynarodowych, częstokroć w sytuacjach bardzo trudnych, a kanclerz Rzeszy ocenił jak należy naszą bezstronność w r. 1870".

„Wasza Wysokość i rząd Rzeszy dali nam kilkakrotnie dowody swej sympatji i przyjaźni, a osoby miarodajne zapewniły nas, iż w razie nowego konfliktu neutralność Belgji będzie uszanowana".

„Rozumiemy doskonale istnienie objekcyj politycznych, sprzeciwiających się ogłoszeniu takiej deklaracji, nie wątpimy jednak, iż uczucie i intencje potężnego Imperjum którego losy dzierży Jego Wysokość w swojem ręku, nie uległy pod tym względem żadnej przemianie".

„Pokrewieństwo i przyjaźń, które łączą blisko nasze rodziny, skłoniły mnie do napisania listu i do prośby, abyś zechciał w tej groźnej chwili ponowić i potwierdzić wyraz życzliwości w stosunku do mego kraju".

List króla Alberta nie pozostawiał żadnej wątpliwości co do intencji utrzymania neutralności Belgji w możliwym zatargu wojennym.

Odpowiedź, na którą czekał król Belgji miała rozproszyć jego wątpliwości co to zachowania się Niemiec w razie wojny. 2-go sierpnia wątpliwości te były już rozproszone... Wojska niemieckie wkroczyły do Belgji

Modna fryzura.



Ten oto psi laureat zdobył nagrodę za najpiękniejszą... fryzurę.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

O poecie i wodzie.

Pisma ostatnie przyniosły kilka ciekawych wiadomości. W Mazunnu w zachodniej Oranji zmarł szeik Hadi Milud w wieku lat 65. Był to słynny podobno w całym świecie muzułmańskim poeta-improwizator.

Niezwykłą cechą tego wieszcza, odróżniającą go od wszystkich kolegów po piórze, czy też po lirze, był sensacyjny fakt, że nie umiał on czytać ani pisać. Miał natomiast fenomenalną pamięć, a znając na pamięć swoje utwory, recytował je z wielkiem powodzeniem publicznie.

Dla człowieka prawdziwie zdolnego, jakim niewątpliwie był Hadi Milud, sądząc z jego popularności, która skłoniła P. A. T. iezną do poinformowania nas o jego śmierci — taka nieumiejętność czytania musiała mieć swoje niezaprzeczalne wartości. Człowiek ten nigdy nie psuł sobie krwi recenzjami własnych poezyj, nie czytywał żadnych innych poetów, a więc nie należał do żadnej grupy, na nikim się nie wzorował, nigdy nie zgubił rękopisu własnego ani cudzego i nigdy nie odpowiedziano mu z żadnej redakcji, że jego poezje spoczęły w koszu.

Można przypuszczać, że czcigodny Szejk był przez całe życie szczęśliwy i umarł z uśmiechem na ustach. Życiem swem przekonał nas, że nie trzeba koniecznie kalać się atramentem, Underwoodem, czy Remingtonem - Portable'm, aby być poetą i to cenionym. Okazuje się, że można nim być nawet nie umiejąc pisać. Czytanie jest już najzupełniej zbędne.

* * *

Kiedy u nas woda wlewa się człowiekowi za kołnierz, do bucików, gdy całe jej strugi zalewają ulice, depesze z Anglji donoszą o nieprawdopodobnej wprost katastrofie posuchy. Ze wszystkich części kraju nadchodzą wiadomości o wyschnięciu rzek i wyczerpaniu się studni. W mieście Kettering, które liczy 32.000 mieszkańców, woda wydzielana jest jedynie do picia i gotowania. Miasto Manchester posiada w rezerwuarze zapas wody, który wystarczy najwyżej na 58 dni. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w Liverpoolu. W Londynie liczą się z koniecznością wydzielania wody do picia. W tym celu zwołano nadzwyczajne posiedzenie urzędu dostarczania wody, który ma zająć się katastrofalną sytuacją.

Niema się tu z czego śmiać i sytuacja jest poważna.. Ale nie wiem już co lepsze? Czy tamtejsza susza, czy ta nasza woda, która każdemu daje się we znaki. Zalała boiska hokejowe, zalała tor hippiczny, z wszystkich gór spływa na narciarzy. Czy w tych warunkach można się dziwić, że i feljeton staje się potwornie wodnisty?

Niema poprostu ratunku.

Wel.

SENSACYJNY PROCES W LONDYNIE

PROCES O NADUŻYCIA UBEZPIECZENIOWE.

Przed paru miesiącami wywołał w Londynie wielką sensację proces o nadużycia ubezpieczeniowe niejakiego Leopolda Harrisa, pośrednika w handlu domami. Harris oskarżony był o to, że skupował stare i walące się domy za niską cenę, ubezpieczał je na wysokie sumy w londyńskich towarzystwach ubezpieczeniowych, podpalał i inkasował premje. Działając w ten sposób zręcznie i podstępnie w ciągu paru lat zdołał wyssaczyć od londyńskich towarzystw okrągłą sumkę 125 tys. funtów.

Proces sam przez się nie byłby może niczem nadzwyczajnem. Nadużycia ubezpieczeniowe praktykowane są w różnych krajach i na różne, misterne nieraz sposoby, że wspomnimy tylko o francuskim lekarzu, który ubezpieczał swych pacjentów na wysokie sumy, a następnie mordował ich i niszczył ciała w wannie z witrjolejem. W londyńskim przypadku chodziło jednak o sensację tego rodzaju, że w aferę Harrisa zamieszany był młody kapitan Eric Miles, komendant londyńskiej straży ogniowej.

SENSACYJNY ARESZT.

Aresztowanie Harrisa nie było — jak zaznaczyliśmy — sensacją. Conajwyżej odetchnęli lżej dyrektorowie towarzystw ubezpieczeniowych. Natomiast dla szerszej publiczności sensacją było dopiero aresztowanie — w długi czas po areszcie Harrisa, który zachował podczas procesu dyskrecję — Erica Milesa.

Komendant londyńskiej straży ogniowej przestępcą! Szef strażaków olbrzymiego miasta — podpalaczem! To dopiero wstrząsnęło londyńską opinją publiczną do żywego. Gazety wszystkich odcieni rzuciły się łapczywie na sensację, podając wszystkie szczegóły aresztowania popularnego Milesa. Zaczęto też wywlekać na widownię szczegóły karjery młodego komendanta straży ogniowej.

BAJECZNA KARJERA.

Okazało się, że kapitan Eric Miles poszczycić się może naprawdę świetną karjerą. Miles służył w swoim czasie w wojsku. Wystąpił z armji w stopniu kapitana i w wieku 31 lat. Cieszył się zaufaniem przełożonych. Miał szerokie stosunki. Pochodził zresztą z dobrej rodziny, miał ułożenie, wygląd i „façon d'être" dżentelmena. Najodpowiedniejszym zawodem po służbie wojskowej wydał mu się zawód strażaka. Wstąpił przeto do straży ogniowej, by po dwóch latach wybić się na odpowiedzialne i zaszczytne stanowisko komendanta. Karjera była istotnie olśniewająca. Stanowisko dawało mu poważne dochody i prerogatywy, otwierało przed nim drzwi dygnitarzy, pozwalało roić sny o świetnej przyszłości. Eric Miles mógł być naprawdę z życia zadowolony

NIEBEZPIECZNY NAŁÓG.

Jak każdy śmiertelnik, miał też młody, 33-letni komendant londyńskiej straży ogniowej pewną niebezpieczną słabostkę. Nie były to narkotyki, ani kobiety. Była to żyłka do hazardu. Wszystkie wolne od zajęć chwile spędzał Miles przy zielonym stoliku. Każdy, kto choć trochę ma do czynienia z hazardem, wie jak śliska to droga i jak szybko demon gry popycha swą ofiarę do kroków, przed któremi człowiek niezaślepiony przezeń cofnąłby się z przerażeniem.

PIERWSZY KROK.

Stało się to, co zwykle spotyka każdego hazardującego gracza. Pewnego dnia Miles skonstatował z przerażeniem, że przegrał nie tylko wszystkie pieniądze własne, lecz, co gorsza, cudze. Postanowił odegrać się. W tym celu „pożyczył" sobie z kasy straży ogniowej większą sumę gotówki i pojechał na Lazurowy Brzeg. Liczył na to, że Monte Carlo przyniesie mu szczęście. Naiwny! Nazajutrz po przyjeździe, ruletka pochłonęła 20 tys. funtów, przywiezionych przez Milesa z Londynu, a stanowiących własność komunalną.

Miles znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Nie pozostawało mu bodaj nic innego, jak walnąć sobie w łeb i powiększyć liczbę bezimiennych samobójców na ustronnym cmentarzyku w Monte Carlo. Młody komendant londyńskiej straży ogniowej wybrał jednak inne wyjście. Powrócił do Londynu i nawiązał kontakt z Leopoldem Harrisem, o którym słyszał już poprzednio jako o człowieku, mającym sumienie niezbyt drażliwe w przeprowadzaniu różnych ciemnych machinacyj. Miles i Harris szybko doszli do porozumienia i wzamian za wystawianie świadectw odnośnie naturalnych przyczyn pożarów w domach Harisa, Miles miał otrzymać od tego ostatniego stałą gażę miesięczną oraz specjalne gratyfikacje w wysokości 1000 funtów od każdego pożaru.

RĘKA RĘKĘ MYJE...

Odtąd spółka prosperowała. Harris skupował zabeczcn stare domy i powodował w nich pożary, Miles zaś przyjeżdżał na miejsce wypadku i wystawiał świadectwa. Towarzystwa asekuracyjne płaciły krociowe sumy, zaś spólnicy porastali w pierze.

Trwało to wszystko czas dłuższy, tak, że jednak wreszcie londyńskie ubezpieczalnie powzięły podejrzenia. Pożary w domach Harrisa wydały się odrobinę za częste. Wreszcie towarzystwom ubezpieczeniowym przyszedł z pomocą przypadek. Mianowicie jeden z pracowników Harrisa niejaki Capsoni pokłócił się ze swym szefem i doniósł o jego machinacjach policji. Ta skolei skomunikowała się z radcą prawnym jednego z towarzystw ubezpieczeniowych adwokatem Crocker. Poczciwy Crocker nie miał nic lepszego do roboty jak zaprosić do siebie komendanta straży ogniowej i opowiedzieć mu o uzyskanych przez policję informacjach. Oczywiście Crocker w rozmowie z Milesem nie podejrzewał, że ma przed sobą wspólnika kombinatora.

DRUGI KROK KOMENDANTA.

Droga występku jest śliska. Miles uczynił pierwszy krok, wchodząc do spółki z występnym Harrisem. Teraz czyni drugi krok, popełniając na osobie swego wspólnika szantaż. Mianowicie, jedzie od adwokata Crockera do Harrisa i tam — wzamian za udzielenie cennych informacyj policyjnych — wymusza 2 tys. funtów. Popełnia jednak przytem poważny błąd, wystawiając pokwitowanie. Odtąd Harris ma go w ręku i zkolei go szantażuje, zmuszając do stałego informowania się u Crockera co do postępów śledztwa policyjnego. W międzyczasie Harris niszczy wszystkie, mogące go skompromitować papiery. Czuje się tak pewnym siebie, że odrzuca radę Milesa wyjazdu z Anglji.

CHYBIONA PUŁAPKA POLICYJNA.

Policja chciała nabrać ostatecznej pewności co do praktyk Harrisa. Zastawiła więc nań pułapkę. Mianowicie delator Casponi miał udać chorego i wezwać szefa do szpitala, by tam zakomunikować mu rzekomo doniosłe rewelacje. Pod kołdrą Sasponiego ukryty był mikrofon, zaś w sąsiednim pokoju — agenci policji. W ten sposób Harrisa przyłapanoby na własnych zeznaniach.

Pułapka jednak zawiodła. Miles przez Crockera dowiedział się o niej i zawiadomił oczywiście Harrisa. Ten ostatni do szpitala rzecz prosta nie poszedł.

OSTATECZNA „WSYPA".

„Scotland Yard nie dał oczywiście za wygranę. Policja tak długo śledziła Harrisa i tak pieczołowicie zbierała dowody jego winy, że wreszcie trudy jej zostały uwieńczone powodzeniem. Wydano nakaz aresztowania Harrisa i wytoczono mu proces. W rezultacie dostał Harris 12 lat więzienia.

Co się tyczy Milesa, Harris długi czas zachowywał o nim milczenie. Długi czas, podczas zeznań u sędziego śledczego Harris wolał milczeć. Dopiero za namową swego obrońcy, który spodziewał się zapewne uzyskać w ten sposób okoliczności łagodzące dla swego klienta, Haris „wydał" Milesa. Młody komendant straży ogniowej 8-miljonowego miasta został aresztowany. Świetna karjera prysła, niby mydlana bańka.

NEW

Katastrofa 2-ch samolotów francuskich.

Zderzyły się w powietrzu i legły w gruzach, grzebiąc lotników.

PARYŻ (Pat). Dziś ponad miejscowością Monthery, w czasie lotów akrobatycznych wydarzyła się katastrofa. Mianowicie, na wysokości 800 m. ponad ziemią zderzyły się dwa samoloty wojskowe. Jeden z lotników wyskoczył z aparatu ze spadochronem, jednak spadochron nie rozwinął się. Pod gruzami samolotów obaj lotnicy ponieśli śmierć. Śledztwem, mającem na celu ustalenie przyczyn katastrofy, kieruje osobiście gen. Denain.

Każdy sobie rzepkę skrobie

Istnieje na świecie człowiek, z którym najtrudniej jest porozumieć się. Myślicie może, że to teściowa? — Nie, na nią jest sposób. Można ją wydać zamąż, jeżeli jest wdową — i dać do „przestudjowania" „Piekło kobiet" czy „Konsystorskie dziewice", jeżeli jej dozgonna ofiara: teść jeszcze nie został doprowadzony do grobowej deski. Niewątpliwie zacznie wtedy wyrabiać sobie filozoficzny pogląd na kwestje seksualne i da wam spokój. Jeżeli nie teściowa — to może komornik? No, tak, jest to człowiek ciężki i w obecnych kryzysowych czasach prześcignął nawet teściową, ale to jeszcze nie to. Są ludzie, którzy sobie z komornika nie a nic nie robią, — są to święci tureccy i zawodowi bezrobotni. Tych jest coraz więcej i urok komornika coraz bardziej maleje. Pesymiści wyznaczają już na najbliższą przyszłość tę chwilę, gdy ostatni klijent komorników stanie się świętym tureckim, a oni sami z całym swym związkiem zawodowym in corpore będą zmuszeni wstąpić do związku zawodowego bezrobotnych. Bezrobotni komornicy i sekwestratorzy. — dziś to brzmi dziwnie i paradoksalnie ale czyż nie brzmiały tak samo dziwnie dawniej słowa: zawodowy bezrobotny? A dziś? Wszystko jest możliwe pod słońcem. Tempora mutantur.

Otóż tym najbardziej trudnym do porozumienia się człowiekiem, gorszym od teściowej i od komornika — jest niestety ten, od którego los tego feljetonu zależy, — mój redaktor. — Jest to zasadniczo człowiek o gołębiem sercu. Dobry mąż, dobry ojciec, dobry obywatel, doskonały płatnik podatków, sądownie nie karany, stosunek do wojskowości: kategorja A, nie jest abstynentem, nie posiada teściowej, nie boi się sekwestratorów (patrz wyżej) — wogóle ideał człowieka, „mężczyzna jak lanszaft" — jak powiada Józefowa z naszego podwórka, — ale gdy przyjdzie co do czego — to bieda. Ot, co z człowieka robi obowiązek.

„Służba nie drużba", — no, a służba redaktorska — wiadomo twarda. Żeby to jeszcze być naczelnym redaktorem — toby jeszcze człowiek sobie pofolgował i zaryzykował czasem, ale tak, jak się jest redaktorem od jednego działu, od feljetonów tylko, to wiadomo strach, żeby nie wsypać tego naczelnego, który ciebie, bratku, zaufaniem obdarzył. Ja to rozumiem, że to odpowiedzialność nie za swoją skórę, ale za cudzą, ale porozumieć się wszystko jedno trudno.

Mnie, feljetoniście to co? — Wszystko frajda. Wymyślają — i ja wymyślam. Pokazują język — i ja pokazuję. — A redaktor — to już nie to. To tak jak w szkole. Uczeń wytłucze szybę — no, to i cóż? Otrzyma w skórę i koniec na tem, pobiegnie na ślizgawkę i zapomni. A wychowawcom nawymyśla każdy: „To wy tak wychowujecie! To wy tak dbacie o przyszłość narodu!". Mało że nawymyśla, ale będzie powtarzać to po dziesięć razy na godzinę i wspominać przez 3 miesiące. I to nietylko ten, komu szybę wybito, ale wszyscy, kto ma szyby w oknach i drży o nie. A ksiądz prefekt... A związek zawodowy katechetek szkolnych...

Tak samo rzecz się ma i z feljetonem. Mnie napyskują, odszczeknę się i pójdę na pół czarnej do Rudnickiego, a przy sposobności nowe świństwa na kolanie napiszę. Ale biedny redaktor — on musi mieć swoje godziny urzędowania, musi każdego wysłuchać, a są ludzie przecie bardzo nieprzyjemni, są nawet tacy, którzy do słuchawki telefonicznej napluć potrafią i co mu zrobisz? Jeszcze nie wynaleziono sposobu na to, aby telefonicznie dać komu w pysk.

Więc ja swojego redaktora doskonale rozumiem i zawsze na pożegnanie ze współczuciem ściskam mu prawicę (nie wiem czy on to odczuł) jednak porozumieć się z nim bardzo często nie mogę.

Np. pewnego razu zaniosłem mu podpatrzony obrazek rodzajowy. — Treść taka. W kawiarence siedzi pani niemłoda, ale jeszcze przystojna. Przy innym stoliku jakiś wielce strapiony jegomość, przy trzecim ja. Jegomość zwraca się nagle do mnie.

— Co pan myśli o zdradzie małżeńskiej?

— Czy pan nie ma większego zmartwienia? — odpowiadam na pytanie pytaniem.

— Nie, nie mam. To największe.

— No to ja panu tego nie powiem, bo ja mam większe. Cierpię na chroniczną bezżenność.

— Może pani mi powie, co pani myśli o zdradzie małżeńskiej, — zwrócił się ów jegomość do nieznajomej, niezrażony moją odmową.

— To kosztuje pęczdżesząt złotych, — odparła sucho i wyniośle dama.

— ? ? ?

— No, co sze pan tak patrzy, jak czele na nowe wrota. Ja mniej nigdy nie biorę.

— Przepraszam, ale ja nie chcę zdradzać żony, to tylko ona...

— Co mnie obchodzi, co pan a co ona? Ja panu nie myszle wcale robicz zdrady. Ja jestem sławne cheromantke. I w Paryżu i w Pekinu, i w Benaresu ja mniej jak pendżeszat zł. za poradę o to, co będzie, nie brałam Co było, — no, to można i za 25.

Opowiedziałem to mojemu redaktorowi i wręczyłem feljeton na tle tego wypadku osnuty. Śmiał się serdecznie do łez, ale gdy już miałem się ku wyjściu:

— Nie umieszczę, — oświadczył

— Dlaczego.

— Przedewszystkiem ze względu na wydział śledczy, po drugie ze względu na duchowieństwo, po trzecie ze względu na „krytykę literacką".

— Jakto na „krytykę literacką"?...

— A no, tak. Czyż pan nie wie, że jej zdaniem rzecz wtedy jest moralna, gdy się kończy ślubem albo przynajmniej miłością, jak to miało miejsce w znanej sztuce amerykańskiej Brodway. Miłość okupi wszystko nawet handel żywym towarem i przemyt alkoholu. Ale tak, mówić o zdradzie i nie zakończyć żadnym dodatnim efektem — to niemoralne. Ów jegomość powinien był albo się rozwieść z żoną i ożenić z chiromantką, albo wrócić do żony zostawiając chiromantkę autorowi feljetonu.

— Hm, no a wydział śledczy, co ma do gadania w tej sprawie?

— Wydział śledczy zechce przedewszystkiem zobaczyć i zbadać tę chiromantkę. Będą mnie i pana niepokoić zanim ją znajdą, a potem, może rzeczywiście, okaże się jaka afera szpiegowska, proces, sąd, — poco nam ten ambaras.

— Rzeczywiście, nie pomyślałem.

— No, widzi pan, nie pomyślał pan. Zato ja muszę myśleć za tych, którzy nie myślą.

— Jak pan to rozumie? — rzekłem, myśląc z przykrością, że jednak na ten raz nieporozumienie wiedzie za daleko.

— No, tak, bez ujmy dla pana: myślę o tych, którzy nie myślą o 3 wyżej rzeczonych niebezpieczeństwach służby bezpieczeństwa.

— No, a cóżby tu mogło rzec duchowieństwo?

— Duchowieństwo? — Duchowieństwo zawsze znajdzie co do powiedzenia, gdy chodzi o moralność. Przedewszystkiem niemoralnem jest to, że ów jegomość w pańskiem opowiadaniu zwrócił się do pana i do chiromantki, a nie do księdza swojej parafji i to w sprawie świętego sakramentu małżeństwa.

Byłem zdruzgotany argumentami redaktora. Prawda leżała przedemną naga jak na dłoni. Dziękowałem Bogu, że nie jestem redaktorem i że ktoś inny drży zo mnie i dba o moje bezpieczeństwo, chroniąc przed organami bezpieczeństwa.

Trwałem w tym lęku przez pół roku. Wreszcie zbudził się we mnie duch obywatelski i pomyślałem sobie:

— Jeżeli redaktor spełnia tak energicznie i bohatersko swój obowiązek, jakże ja mam go nie spełniać. — Jego obowiązek nie puszczać, a mój pchać się przemocą i podstępem. Opisałem tedy całe to zajście i podstępnie podsuwam redaktorowi. Zobaczymy, czy da się nabrać? Wpierw zobaczą czytelnicy. Jeżeli będziecie czytać ten feljeton, to znaczy, że moja wygrana i redaktor oberwie. Od kogo? — Albo domyślcie się, albo patrzcie wyżej — Jeżeli zaś nie będziecie czytać tego feljetonu, to bądźcie łaskawi zawiadomić mnie, że redaktor energiczniej spełnia swój obowiązek, niż ja.

X.

—|::|—

KURJER SPORTOWY

Tragedja koncentracji narciarskiej.

Trzeba być narciarzem, żeby móc zrozumieć rozpacz uczęstników i organizatorów, na szeroką skalę zakrojonej koncentracji oddziałów narciarskich w Wilnie. Zrozumieć i współczuć organizatorom mogą tylko serca narciarskie.

Stała się niewątpliwie ogromna krzywda, ale trudno o to kogoś winić, pozostaje tylko milczeć i w dalszym ciągu cierpieć z powodu braku śniegu, który już chyba w tym sezonie nie przykryje grzesznej ziemi.

Przyszli do Wilna z całego terenu ziem północno — wschodnich, weseli chłopcy, mieli stanąć na wzgórzach wileńskich do walki na śniegu, a tu, jak na złość plucha.

Deszcz zepsuł humory. Spartolił całą impreze. A impreza zapowiadała się rzeczywiście wspaniale. Miała być rewja odziałów narciarskich prowincji. Mieliśmy poznać wyniki pracy przysposobienia wojskowego, które miały dać bogaty materjał porównawczy.

Kursy i zawody narciarskie dały liczną armję młodych sił, które ze swej strony przyjęły na siebie obowiązki propagowania wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na prowincji.

Praca jest nadzwyczaj trudna, bo na prowincji propaganda sportu napotyka na znacznie większe trudności techniczne, niż w mieście i tem większy, żal tej młodzieży, że przybyła do Wilna naprożno.

Sądzimy jednak że niepowodzenie nie osłabi natężenia pracy wyszkoleniowej, a za rok może warunki atmosferyczne będą lepsze i znów zejdą sie do Wilna rajdowe oddziały P. W.

Pisząc o koncentracji nie sposób pominąć milczeniem p. p. mjr. Zdrojewskiego, kpt. Ostrowskiego i kpt. Koniga, którzy nie szczędzili swych sił, by obmyśleć najdrobniejsze szczegóły koncentracji, która gdyby sprzyjały warunki śnieżne, spełniłaby ogromną rolę propagandową.

J. N.

Wyniki koncentracyj narciarskich.

Ognisko K. P. W. zwyciężyło w sztafecie. — Aleksandrowicz w biegu z przeszkodami.

Wczoraj w sali konferencyjnej Ośrodka W. F. została rozwiązana koncentracja narciarską oddziałów P. W.

Koncentracja miała trwać trzy dni, ale tymczasem z powodu złych warunków śnieżnych zdołano przeprowadzić tylko dwie konkurencje, rozwiązując koncentrację, która zgromadziła w Wilnie przeszło 1000 zawodników.

Zaznaczyć trzeba, że na koncentrację przybył z Grodna nowomianowany kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. przy O. K. III płk. K. Florek, który wspólnie z szefem wyszkolenia mjr. Zdrojewskim kierował akcją koncentracyjną.

W biegu sztafetowym 4 razy po 2 klm. najlepszy czas uzyskał zespół wileńskiego K. P. W. „Ognisko", w składzie: Łabuć, Radziul, Jagoda i Zajewski. Czas zwycięskiego zespołu wynosi 42 min. 32,2 sek.

Drugie miejsce zajęli narciarze Grodna z Cresovii 46 min. 55,3 sek. w składzie Zanurowski, Antonowicz, Gryniuk i Jurowski.

Trzecie miejsce zajęli uczniowie Gimn. A. Mickiewicza z Wilna 47 min. 31,9 sek. (Sawko, Necki, Chodań i Hanzen).

W konkurencji drużyn pozaszkolnych wyniki osiągnięto następujące: 1) 5 p. p. Leg. 48 min. 20,3 sek. 2) Suwałki powiat 51 min. 02,2 sek. 3) Grodno miasto 52 min. 21,8 sek. 4) Oszmiana, 5) Wołkowysk.

W konkurencji hufców szkolnych: 1) Gimn. A. Mickiewicza 47 min. 31,9 sek. 2) P. Szk. Techniczna 50 min. 25,2 sek. 3) Gimnazjum Zyg. Augusta 50 min. 36,4 sek.

Wyniki są jak na opłakane warunki śnieżne bardzo piękne. Ogółem startowało 18 drużyn. Zaznaczyć trzeba, że pierwszy raz w Wilnie spróbowano ze startu puszczać odrazu wszystkich zawodników. Start następował serjami.

Na marginesie sprawozdania musimy zrobić jedną małą uwagę natury ogólnej.

Chodzi mianowicie o dystans. Sztafeta odbywała się na trasie 2 klm. Biegano więc na zawodach narciarskich 2 klm. Dystans ten na nartach jest stometrówką i powinien zniknąć z programu zawodów narciarskich jako dystans zabójczy, psujący serca i płuca zawodników, którzy chcąc wyładować się nie mają formalnie czasu ani na oddech, ani też na racjonalną pracę serca. Chcielibyśmy, żeby w tej sprawie zabrał głos lekarz sportowy, ale tylko z zastrzeżeniem, że lekarz — narciarz który oczywiście wypowie się za dystansem dłuższym, powiedzmy 6—8 klm.

Biegi na 2 klm. mogą być stosowane jedynie tylko dla dzieci, ale nigdy dla młodzieży w wieku do 20 lat.

Zaznaczamy, że program sztafet na tak krótkich dystansach jest inowacją w narciarstwie nie spotykaną nigdzie prócz Polski. Nie wprowadzajmy już lepiej w tej dziedzinie niebezpiecznych eksperymentów.

W biegu z przeszkodami na dystansie 5 klm. najlepszy czas uzyskał uczeń Gimn. A. Mickiewicza Aleksandrowicz, który jest wielce obiecującym narciarzem.

1) Aleksandrowicz 37 min. 32 sek. 2) Romanowski (Gimn. Z. Augusta) 39 min. 51 sek. 3) Piotrowicz (Gimn. Z. Augusta) 42 m. 03 sek.

W konkurencji pozaszkolnej 1) Korejwo (Oszmiana) 41 min. 12 sek. 2) Miastowski (Oszmiana) 42 min. 40 sek. 3) Ośmiecik — (Wołkowysk) 43 min. 31 sek.

W grupie sportowej trzy pierwsze miejsca zajęli narciarze Grodna z Cresovii: 1) Krasiński 42 min. 25 sek. 2) Wieliczko 45 min. 52 sek. 3) Jaszkowiak 55 min. 33 sek.

W konkurencji biegu z przeszkodami lepsi narciarze Wilna nie startowali oddając pierwszeństwo prowincji. Ogółem startowało około 80 narciarzy.

Ponadto na Pióromoncie odbyły się strzelania do sylwetek o charakterze wybitnie bojowym.

Strzelaniem, które dało następujące wyniki, kierował p. mjr. Zaucha: 1) Zespół Wilno — 2, 2) Związek Strzelecki Wilno — Troki, 3) Wilno — 1, 4) Oszmiana, 5) Grodno.

Zawody zakończyły się przeglądem oddziałów przez p. mjr. Zdrojewskiego.

Na zakończenie trzeba wyrazić słowa uznania organizatorom w osobach: mjr. Zdrojewskiego, kpt. Ostrowskiego, kpt. Koniga, mjr. Zauchy, kpt. Reliszki, chor. Banaszewskiego, niestrudzonego sierż. Kruka, plut. Sadowskiego i wielu innym, którzy przyczynili się do zorganizowania koncentracji narciarskiej.

Mecz hokejowy z Niemcami ma się odbyć dzisiaj.

Wczoraj z powodu niepogody został odłożony na dzisiaj mecz hockejowy Polska — Niemcy.

Mecz miał się odbyć wczoraj późnym wieczorem.

Jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą, to mecz odbędzie się dzisiaj rano w Krynicy.

Rozgrywki koszykówki w Warszawie.

Mistrzem Polski Polonja.

WARSZAWA. (PAT). — W sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie w gmachu ośrodka wychowania fizycznego zimowe mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej. — Pierwszego dnia rozegrano 4 mecze. Krakowska YMCA broniła tytułu mistrza Polski i pokonała zdecydowanie lubelską Unję w stosunku 69:22. Łódzki W. K. S. przegrał po ciężkiej walce z warszawską Polonją 29:45. Białostocka Jagiellonja uległa Unji lubelskiej 26:21. Polonia warszawska wyelimino wała Dror ze Lwowa 30:22.

W niedzielę w dalszych rozgrywkach krakowska YMCA zwyciężyła Jagiellonję białostocką 71:24, a łódzki W. K. S. wygrał ze lwowskim Drorem 36:17.

Do finału doszły Polonia i YMCA. Zwyciężyła drużyna warszawska 43:30 (22:19). W walce o trzecie i czwarte miejsce łódzki W. K. S. zwyciężył lubelską Unję 77:18 (34:9). W ten sposób mistrzem Polski w koszykówce męskiej została warszawska Polonia.

Sukces Marusarza.

Staszek Marusarz zajął 6 miejsce w kombinacji o mistrzostwo świata.

Polska wie już o tej nowinie. Podaliśmy ją również jedni z pierwszych.

W dalekiej, górskiej wiosce Solleftea położonej o 3 klm. od Sztokholmu odbyła się walka narodów.

Na starcie zawodów narciarskich stanęła cała śmietanka sportowa świata. Znaleźli się tam również i Polacy którzy wynikami i dziarstką postawą robili dobre wrażenie.

Zajęcie szóstego miejsca przez Marusarza było rewelacją mistrzostw. — Aczkolwiek nie było to pierwsze miejsce, lecz przecież trzeba pamiętać, że w Solleffea startowali najlepsze siły, że zawody odbywały się na półwyspie Skandynawskim, w kolebce narciarstwa.

Zajmując szóste miejsce Marusarz uległ tylko słynnym Norwegom i jednemu Finnowi, pokonał zaś całą koalicję narciarzy środkowo-europejskich. Zwyciężył mistrzów Niemiec, Austrji i szeregu innych państw, pretendujących do pierwszeństwa w Europie.

Na tem właśnie polega sukces Marusarza.

Trening.



W San Francisko mają się odbyć niebawem zawody atletyczne. Pretendenci do laurów zawzięcie trenują.

Zawody narciarskie o mistrzostwo szkół.

Dowiadujemy się, że organizatorzy mistrzostw narciarskich szkół średnich zamierzają tegoroczne mistrzostwa przeprowadzić 2 i 3 marca w N. Wilejce.

Zapisy przyjmowane są do dnia 28 b.m. W programie bieg drużynowy na 7 klm i biegi indywidualne na 8 klm. i 3 klm

W roku ubiegłym w punktacji ogólnej zwyciężyli narciarze Gimn. A. Mickiewicza przed P. Szk. Techniczną.

Jeżeli warunki śnieżne nie pogorszą się, to mimo wszystko zawody odbędą się.

Nauczyciele W. F. pracują.

W Wilnie mieliśmy zjazd nauczycieli szkół średnich wychowania fizycznego.

W zjeździe prowadzonym przez p. p. prof. R. Czyżewskiego i dr. Kortę wzięło udział 39 wychowawców, którzy z pośród siebie wybrali p. prof. J. Truhanowicza na łącznika między Wilnem, a prowincją.

7 kwietnia zaczynamy grać.

Za kilka tygodni rozpocznie się sezon piłkarski, który w tym roku może być bogatszy od minionego.

W klubach piłkarskich zaczyna robić się ruch. — Rozlosowano terminy rozgrywek o mistrzostwo Wilna.

Na pierwszy ogień idzie spotkanie W. K. S. — Ż. A. K. S.

Charakterystycznem jest, że od szeregu lat mistrzostwa Wilna rozpoczynają się stale walką akademików z wojskowymi.

Mecz o mistrzostwo odbędzie się 7 kwietnia.

Oczywiście przed początkiem mistrzostw mieć będziemy szereg spotkań towarzyskich w których drużyny pokażą nam swoje nowonabyte siły piłkarskie.

Mecz hokejowy Kanada— Ameryka 3:0.

PRAGA. (PAT). — W Pradze rozegrany został mecz rewanżowy pomiędzy obecnym mistrzem świata w hokeju, kanadyjską drużyną Saskatoon Quakers, a zeszłorocznym mistrzem świata amerykańską drużyną Rangers.

Zwyciężyła zdecydowanie drużyna kanadyjska w stosunku 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

Otwarcie sezonu piłkarskiego w Warszawie.

WARSZAWA. (PAT). — W niedzielę nastąpiło tu otwarcie sezonu piłkarskiego. — Pierwsze mecze rozegrano na boiskach, znajdujących się w fatalnym stanie. Wyniki były następujące:

Na boisku Skry ligowa Polonia zwyciężyła Gwiazdę 2:0, a na boisku Warszawianki gospodarze spotkali się ze Skrą, zwyciężając ją 7:0.

STRZELCY MASZERUJĄ

Pięć powodów wzajemnej przyjaźni.

W rocznicę niepodległości Estonji.

Właściwie mówiąc, to również dobrze mógłbym napisać „trzy powody", piętnaście, lub pięćdziesiąt powodów — w istocie bowiem ich ilość jest rzeczą zupełnie, ale to zupełnie drugorzędną, grającą minimalną zgoła dodatkową rolę. W rzeczywistości chodzi jedynie o to, czy istnieje ten pierwszy zasadniczo powód, dosyć ważny i dosyć istotny by skłonić do siebie dwa niezależne państwa, serca dwu niezależnych narodów.

Jako historyk zaliczam Estończyków do grupy narodów wielkich. — Nie mam tu na myśli liczebności. — Liczebność jest w dziedzinie poziomu rzeczą wtórną. Jest kwestją tabliczki mnożenia. Może być spotęgowaniem cechy — niezdolna jest stać się cechą duchową. Olbrzymia Persja nie zdołała pokonać małej Grecji — uległa trzem dziesiątkom tysięcy Macedończyków i Greków. Rzym był jedynie dziurawą nadtybrzańską mieściną. — Nieliczne wojska małej i ubogiej Szwecji deptały ziemie Europy, zdobyły dla macierzy łup, którego niezdolna była strawić... Liczebność jest kwestją tabliczki mnożenia.

Oczywiście warunki bytowania i możliwości realizowania uległy radykalnej, najradykalniejszej zmianie. — Epoka Macedończyków, Kartaginy, czy Romy nie może nietylko powrócić, lecz nawet marzyć się najambitniejszemu z narodów — nie można jednak odmówić przydomka wielkości narodowi liczącemu niespełna miljon trzykroć głów, — który potrafił zachować swą narodową odrębność w ciągu 700 lat niewoli, wytrzymać w ciągu tych 7 wieków niwelującą, trzebiącą i wynaradawiającą presję trzech kolejno zaborców, nie dać się zjeść, będąc ostatnio zjadany od wewnątrz i zewnątrz, który nietylko zachował siebie, lecz zachował w całej czystości i sile wiarę w niepodległość, który po 700 państwowego niebytu w ciągu 11 lat zorganizował i ustabilizował własne państwo. My Polacy, którzy w ciągu półtora wieku poznawaliśmy smak niewoli, najłatwiej zrozumiemy i odczujemy hart estońskiego ducha.

Wielkość Estów — ten najistotniejszy hart ducha i polot serc — uwidacznia się najlepiej w pracy, którą włożyli w odbudowę, a po odbudowie, w zapewnienie niezależności swej pięknej Ojczyzny. Przychowawszy w krużv serc w ciągu siedmiuset lat niewoli świętą iskrę niepodległości, przechowawszy w zaciszu domostw — ścigany i gnębiony przez lat siedemset — język narodowy — po uzyskaniu samodzielności państwowej potrafili stworzyć bitną armję, opromienioną laurami zwycięstw, sprawną administrację i wreszcie przynoszącą im zaszczyt organizację Samoobrony Narodowej „Kaitseliit". O „Kaitseliicie" nie można inaczej mówić jak z najwyższem uznaniem. Jego liczebność przekracza pięciokrotnie liczebność armji stałej. Jest to siła zdolna w każdej chwili stanąć pod bronią w obronie Ojczyzny — siła, którą lekceważyć znaczyłoby niedoceniać bitności Estów, tej bitności, którą wypróbowali na swych plecach wrogowie Estonji. Bowiem — podkreślmy z uznaniem dla naszych przyjaciół. Estowie oglądali plecy wroga, ale ich wrogowie nie widzieli nigdy pleców estońskich żołnierzy!

„Kaitseliit" — odpowiednik naszego Strzelca — jest mocną, a zwartą siłą społeczną, łączy w sobie kwiat estońskiego narodu, a w jego pracy czuje się rytm ich serc i ich niezłomną wolę zachowania niepodległości.

Związek strzelecki jest związany węzłem braterstwa broni, węzłem najbardziej silnym z „Kaitseliitem" przyczem braterstwo to posunięte jest tak daleko, iż cały szereg oficerów Związku Strzeleckiego zaliczony jest w poczet oficerów „Kaitseliitu" i odwrotnie. Braterskim tym więzom dawano nieraz najserdeczniejszy wyraz w Estonji. Nic tak nie łączy, jak świadomy wspólny wysiłek ku wspólnemu celowi — i dlatego właśnie mocne węzły braterstwa, łączące Zw. Strzelecki z „Kaitseliitem" są tak trwałe, a zarazem mogą służyć potężnem ogniwem wiążącem oba Państwa i Narody.

A powodów do wzajemnej przyjaźni jest dużo, bardzo dużo, powodów realnych, niezależnych od czysto uczuciowych pobudek, pobudek wzajemnej życzliwości, tak żywej w obu narodach.

A więc ten pierwszy, najistotniejszy powód: zdrowa rozumna racja stanu Polski i Estonji nie zna żadnych interesów sprzecznych, ma natomiast niejeden — ważki — interes wspólny. Nad brzegami Bałtyku wiszą dwie ciężkie, olbrzymie chmury niebezpieczeństw. Polska jest jedyną, realną i jedyną dostateczną siłą, o którą w razie burzy mogą się oprzeć małe państwa nadbałtyckie. Jedyną, dotego, której wiekowe tradycje i cechy najistotniejsze narodowego charakteru nakazują i gwarantują poszanowanie spraw sąsiedzkich, która w dniach najwyższego rozrostu ekspansji hodowała hasła i realizowała hasło: wolni z wolnymi, równi z równymi.

Polska — coraz wyraźniej wstępuje w życie, mocarstwo Polskie — ma nad brzegami Bałtyku sferę specjalnych, najżywotniejszych interesów. Interesy te nie przeczą w niczem samodzielności i niezależności państw bałtyckich — przeciwnie, nie dla jednego z nich interesów tych obrona i realizacja równa się korzyści własnej.

Przyjaźń jest sprawą wspólnoty interesów, wspólnego zaufania, wzajemnej sympatji i wzajemnego poznania się.

Taka przyjaźń łączy Polskę z Estonją. Na takiej przyjaźni oparte jest braterstwo broni między Związkiem Strzeleckim R. P. a „Kaitseliitem".

Władysław Ludwik Evert.

Niezwykłe mrozy w Nowym Jorku.



Nowy York nawiedziły w bieżącym miesiącu fale niezwykłych mrozów. Temperatura dochodziła do —35 stopni, t. j. do poziomu nienotowanego od lat 61.

Na zdjęciu studenci uniwersytetu w Brooklyn z odmrożonemi uszami i nosami oczekują w kolejce na zabieg lekarski.

Strzeleckie zjazdy powiatowe.

Ostatnie tygodnie pracy strzeleckiej upływają pod znakiem zjazdów powiatowych i walnych zebrań oddziałowych. Jestto zazwyczaj okres rachunku sumienia, zdania sobie sprawy z tego, co się już zrobiło i z tego co jeszcze pozostaje do zrobienia — Jestto także sposobność dla delegatów oddziałowych do wyżalenia się, do ulżenia sercu, do wygadania się na temat swoich trosk, i bolączek, często niemożliwych do usunięcia, bo leżących poza granicami możliwości władz podokręgów. Ale to nic nie szkodzi. Wyżalać się jest zawsze dobrze. Czasem sama możność wyżalenia się przed kimś współczującym dodaje energji do dalszej pracy.

Przed dwoma tygodniami doroczny zjazd powiatowy odbył się w Oszmianie, przed tygodniem, w niedziele 18 lutego, w Lidzie. Te dwa zjazdy już nasuwają pewne pocieszające refleksje. Przedewszystkiem z roku na rok zjazdy powiatowe są liczniej obsyłane i z roku na rok zwiększa się liczba gości nieuprawnionych do głosowania, nie delegatów, ale szeregowych strzelców, którzy przyjeżdżają, żeby posłuchać obrad, siedzą wytrwale do końca nieraz całodziennego zjazdu, żywo oklaskują mówców, lub wyrażają swoje niezadowolenie. Tem samem zjazd jest żywy. Dalej: urozmaicają się, nabierają barwy i rozszerzają się coraz sprawozdania z pracy wychowania obywatelskiego. Sprawozdania te wykazują coraz większy procent świetlic wcale porządnie urządzanych i normalnie funkcjonujących, coraz większą ilość kół teatralnych i coraz większą frekwencję okolicznej ludności na przedstawienia świetlicowe. Daje się także zauważyć powolne, ale stałe dźwiganie się poziomu kulturalnego świetliczan i również powolne, ale stałe przenikanie w psychikę oddziałów zasady przyjacielsko-bezinteresownego, chętnie pomocnego w stosunku do otoczenia.

W sprawozdaniu z pracy kulturalno-oświatowej Lidy mile uderza fakt naprawiania mostów i dróg w swojej wsi. Takie fakty powtarzają się coraz częściej, a są propagandą idei strzeleckiej o wiele lepszą, niż setki całe wygłoszonych odczytów. Dwa oddziały postawiły krzyże w swoich wsiach. — To już nie wymaga żadnych komentarzy. To mówi samo za siebie. — W Lidzkim powiecie strzelcy posadzili 585 drzewek przydrożnych. 14 oddziałów wzięło udział w świętach i obchodach gminnych. To właśnie jest to, co trzeba. Jesteśmy na dobrej drodze. — Wychowanie obywatelskie przynosi swoje owoce. I dobrze jest, że odbywają się zjazdy, na których można żywem słowem o takich sprawach i rzeczach posłyszeć. Że można zebrać w jedno poszczególne, rozproszone fakty i powiedzieć: oto co może dobry wpływ. Daleko nam wprawdzie jeszcze do ideału, ale zawsze.

Nowy zarząd oddziału Z. S. w Połoczanach, pow. postawskiego.

Na dorocznem walnem zebraniu oddziału Z. S. w Połoczanach wybrany został nowy zarząd oddziału w składzie następującym:

Prezes — ob. St. Pawłowicz. Wice-prezes ob. Antoni Jurykiewicz. Sekretarz — ob. Wł. Wołk. Skarbnik — ob. Jan Szatałowicz. — Zastępcami zostali ob. ob. Feliks Erdman, Wanda Erdmanowa i Bronisława Boczoniowa. Do Komisji Rewizyjnej weszli: ob. ob. Karol Świętorzecki z Jachimowszczyzny, Eugenja Wołkowska i Felicjan Łysakowski.

Rezultaty pracy wychowania obywatelskiego w Lidzie.

Powiat lidzki posiada na swoim terenie 17 własnych świetlic z ogólnej liczby 40. Własna to ta, co się mieści we własnym lokalu, w której każdy sprzęt sporządzony jest własnoręcznie, lub zdobyty własnym przemysłem oddziału.

Reszta świetlic lokuje się w szkołach, lub jest wspólna z innemi organizacjami. Świetlice strzeleckie prenumerują ogółem 82 czasopisma, (składają się na nie zazwyczaj: — Strzelec, Gospodarz Kresowy no i nasz przyjaciel „Kurjer Wileński"). Własnych bibljotek jest 9, ogółem 749 tomów.

Zbiórek wychowania obywatelskiego w roku sprawozdawczym odbyło się 1300, obchodów narodowych i państwowych 180, wieczornic 115, opłatków wigilijnych 30, przedstawień i widowisk 137, odwiedzin sąsiedzkich 35. Około tysiąca strzelców brało udział w wieczorowych kursach dokształcających oświaty pozaszkolnej. Czy to są ładne cyfry? Zważywszy możliwości i warunki pracy na prowincji naszej — bezwarunkowo — tak. Nawet bardzo ładne. Dodajmy do tego, że w roku ubiegłym powiat lidzki zorganizował: Czterodniowy kurs dla referentów wychowania obywatelskiego, (słuchaczy 66). Tygodniowy kurs dla przodowników świetlicowych, (słuchaczy 17). Dwudniowy kurs dla przodowników przysposobienia rolnego, (słuchaczy 12). Zaznaczyć jeszcze należy, że wszystkie prawie oddziały strzeleckie posiadają bibljoteczki podręczne dla referentów wychowania obywatelskiego. Jednem słowem: brawo, Lida!

Lokalne powodzie.

Na peryferjach miasta zanotowano dalsze wypadki lokalnych powodzi. Spływająca ze wzniesień woda tym razem nie wyrządziła większych szkód. Takie lokalne powodzie zanotowano m. in. na ul. Ogórkowej, Piłsudskiego, Gorze Sześkina i innych.

Targi futrzane w Wilnie.

Komitet Targów Północnych powiadomił Ministerstwo Przemysłu i Handlu, że zarezerwował w jesieni r. b. 3-tygodniowy okres na urządzenie Targów Futrzanych. W ten sposób kwestia urządzenia w Wilnie Targów Futrzanych stała się już przesądzoną.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 26 lutego 1934 roku

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzienn. por. Muzyka. Chwilka gospod. domow. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Fragmenty z op. „Gejsza". 11.57: Czas. 12.05: Muzyka popularna (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Nowe płyty muzyki tanecznej. 12.55: Dzien. poł. 15.10: Progr. dzienny. 15.15: „Challenge 1934" pog. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda rolna. 15:40: Koncert dla młodzieży (płyty). „Dawna opera włoska". 16.10: Rozmait. 16.20: Pieśni. 16.40: Francuski. 16.55: Recital. 17.15: Recital. 17.50: Progr. na wtorek i rozm. 18.00: „Rozwój narciarstwa w Polsce" odczyt. 18.20: Muzyka lekka. 18.40: „Historyk literatury, a krytyk" dyskusja improwizowana. 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Wil. kom. sportowy. 19.43: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert. 21.15: Ogrody za szybą" felj. 21.30: Muzyka lekka. 22.00: Słuchowisko: „Obiad w Iwanhorze". 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Wykrycie klubu zboczeńców seksualnych w Wilnie.

MIĘDZYNAROWA ORGANIZACJA.

Władze policyjne od dłuższego już czasu były poinformowane, o tem, że w Wilnie znajduje się potajemna organizacja homoseksualistów, stanowiąca nawet „ekspozyturę" międzynarodowej organizacji.

Nici prowadziły do Berlina, gdzie mieści się centrala tego zrzeszenia wykolejeńców, rozciągająca teren działalności na Europę. „Placówka" Wil. nazywała się „Oddział Wileński, sekcja berlińska". Centrala tej organizacji mieści się podobno aż w Nowym Yorku.

CHOROBA NIE JEST KARALNA.

Zgodnie z nowym K. K. homoseksualizm nie jest karalny — wówczas, jeżeli proceder odbywa się za obopólną zgodą. W razie jed nak, jeżeli w grę wchodzi deprawowanie nieletnich, nie odpowiadających za swoje czyny, kodeks karny przewiduje kary, sięgające do lat 10 więzienia.

Władze śledcze tak długo nie ingerowały, zanim nie otrzymały informacyj, iż pewni członkowie klubu zajmują się demoralizacja chłopców.

„KAWALERKA" ZBOCZEŃCA.

Pewnego dnia policja przeprowadziła rewizję w pewnym lokalu w dzielnicy Zarzecze, gdzie miał „kawalerkę" jeden z członków w. w. zrzeszenia.

W czasie rewizji znaleziono szereg dowodów, świadczących o istotnem przeznaczeniu tego zacisznego lokalu. Stwierdzono, iż właściciel mieszkania sprowadzał do siebie pod rozmaitemi pretekstami chłopców, w stosunku do których dopuszczał się lubieżnych czynów. Dowody rzeczowe zakwestjonowano. Właściciela „kawalerki" oraz pewnego jego kolegę zatrzymano.

DALSZE DOCHODZENIE.

W wyniku dalszego dochodzenia policja wykryła również lokal klubu homoseksualistów, gdzie odbywały się podobno wyuzdane orgje. W związku z tem aresztowano jeszcze dwie osoby, studenta medycyny oraz adwokata z prowincji. Aresztowanych osadzono w więzieniu.

Chłopców, którzy padli ofiarą zboczeńców, poddano badaniom lekarskim. Wyniki badań były wcale nieoczekiwane. Stwierdzono, iż jedna z ofiar zakażona została chorobą weneryczną.

Dalsze dochodzenie prowadzone jest przez władze policyjne — śledcze z całą energją.

Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły sprawy trzymane są w tajemnicy.

Poniedz. 26 Luty	Dziś Aleksandra i Nestora. Jutro: Leandra. Wschód słońca — g. 6 m. 21. Zachód — g. 4 m. 45

Ciśnienie 763
Temp. średnia + 1
Temp. najw. + 2
Temp. najn. — 1
Wiatr połudn.
Tend. bar. spadek
Uwagi: pochmurno

— Pogoda w dniu 26 lutego wg PIM-a. Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podhale i Małopolska Wschodnia — chmurno i mglisto z przejaśnieniami w ciągu dnia. Ciepło Nocą przymrozki. Silne wiatry z kierunków południowych. Pozostałe dzielnice — stopniowy wzrost zachmurzenia aż do opadów. W dzielnicach północnych ciepło. W górach na wyżynach — nocą przymrozki. Umiarkowane wiatry południowe. W górach możliwe halne.

Stan zdrowia J. E. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego jest zadawalający.

Stan pooperacyjny J. E. Arcybiskupa Metropolity ks. Jałbrzykowskiego jest naogół dobry. W klinice św. Józefa nieustannie przy łożu Arcybiskupa czuwa kilku wybitnych lekarzy-specjalistów. Chorego odwiedził wczoraj wice-wojewoda Jankowski, przedstawiciele duchowieństwa oraz organizacyj społecznych.

W godzinach rannych na intencję zdrowia Arcybiskupa odbyły się nabożeństwa we wszystkich kościołach wileńskich.

Wyjazd woj. Jaszczołta.

W dniu 25 b. m. wiecz. p. Wojewoda Jaszczołt wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych.

„Czarna Kawa" w klubie społ.-politycznym.

W sobotę podczas kolejnej „Czarnej Kawy" Klubu Społeczno-Politycznego wygłosił pos. Mackiewicz referat p. t. „Oblicze polityczne Sienkiewicza". Prelegent uzasadniał tezę o polityczno-wychowawczej roli Sienkiewicza, który w okresie ogólnej depresji potrafił Trylogją obudzić w narodzie rycerskie instynkty i zapał do walk o niepodległość. Zdaniem prelegenta Sienkiewicz nie należy ideowo do obozu narodowo-demokratycznego, bowiem z jego dzieł przebija imperjalizm i militaryzm, lecz nie ciasny nacjonalizm. Kwestja czy Sienkiewicz wiernie odtworzył w „Ogniem i Mieczem" przebieg zdarzeń i ich tło historyczne nie ma istotnego znaczenia przy ocenie wpływu jego dzieł na współczesne mu pokolenie.

W dyskusji pos. Brokowski omawiał niektóre poglądy prelegenta, podkreślając przynależność Sienkiewicza do całego narodu, lecz nie do jednej partji, a p. Masiejewska dała parę przykładów jakim celem odbiły się artykuły dr. Górki w „Pionie", poczem przewodniczący p. prezydent miasta dr. Maleszewski zamknął zebranie.

Wóz Arbonu zderzył się z furą.

Wczoraj wieczorem na ulicy Bosaczkowej na zakręcie zderzył się autobus Arbonu z furą naładowaną towarem.

Skutkiem zderzenia się autobus został wywrócony. Koń doznał lekkich okaleczeń, zaś wóz został częściowo połamany.

„Literat" determinista.

Szczupły brunet, średniego wzrostu o chorobliwie błyszczących oczach. Włosy uczesane starannie, chude nerwowe ręce niespokojnie biegną naprzód przed słowami. Spoczątku gest w stronę sędziego, a potem potok często nie wiążących się ze sobą — urywanych zdań:

— Jestem literat, ale to znaczy nie o to chodzi. Jestem zdeklarowany determinista. Do nikogo nie czuję gniewu. Nie gniewam się... na pana Kronika. Panie Kronik proszę mówić, proszę mówić odważnie...

Pan Kronik właściciel dużego sklepu galanteryjnego mówi.

— Przychodził do sklepu często, prosił z wstęp o towar najlepszego gatunku. Jest człowiekiem inteligentnym, który podejrzewał. Prosił zawsze o jedwabne pończochy. W tem też nie było nic dziwnego Może miec kogo — może chciał kupić i podarować. Młody człowiek! Obsługiwała go zawsze moja córka, ale nigdy nie kupował. Zawsze obejrzy, zażąda kilku gatunków, powie, że się nie podobają i pójdzie.

— Czy nigdy nic nie zginęło, nie zauważył pan?

— Nie, proszę sądu, nie zauważyłem. Ale to wydało się córce podejrzane. W dniu 12-go grudnia przychodzi do sklepu i prosi znowu pończochy jedwabne najlepszego gatunku. Córka poochodzi do mnie i mówi:

— To ten, znowu prosi o jedwabne pończochy.

— Owszem, daj mu, będę obserwował — odpowiadam.

Ale widzę, że on jakoś zabardzo przebiera. To prosi ciemnoszare, to jaśniejsze, to bronzowe — to ciemniejsze. No, myślę, coś mi się zdaje, że nie kupi. A on w tym momencie pyta o cenę. Więc, chcąc zbadać, czy przyszedł popatrzeć czy kupić, mówię mu na pończochy, które są warte, 10 złotych — 2 złote. Jegomość popatrzył, pomiętosił: — nie, powiada, nie podobają mi się. I w tym momencie widzę jak zgniótł parę pończoch, do rękawa i do drzwi! Idę za nim i mówię — a to co? A zaczepiła się — odpowiada. Zaprowadziłem go do komisarjatu. W teczce znaleziono 6 par pończoch jedwabnych pierwszego gatunku.

— A co powiedzieli w komisarjacie.

— No, że to znany „literat" — apostoł jakiejś nowej wiary, karany za kradzieże.

— Panie Mikołaj Lisowiec — słyszy pan, co mówi pan Kronik?

Znowu chude nerwowe ręce biegną naprzód a potem słowa

— Jestem zdeklarowany determinista. Nie gniewam się na pana Kronika, ale niech on powie dlaczego był zły na mnie, gdy odebrał mi pończochy. Dlaczego wtedy powiedział, że da mi w pysk, jeżeli przyjdę po raz drugi i dlaczego powiedział, że nie przypuszczał tego bo wyglądam tak inteligentnie?

— No, bo spoczątku nie chciałem pana oddawać w ręce policji, a potem namówiła mnie do tego jedna z klijentek.

— Ja nie przyznaję się. Proszę mi wierzyć. Bo gdybym wziął naprawdę tobym się przyznał. W zeszłym roku rzeczywiście wziąłem i przyznałem się...

Sędzia po wysłuchaniu stron pyta co ma p. Lisowiec do powiedzenia w ostatnim słowie.

— Tak, tak — mam. Rzecz bardzo ważną dla całego społeczeństwa polskiego.

— Więc słucham.

— Jeśli mnie skrzywdzą, wyjadę z Polski.

Policjant odprowadził bezrobotnego inteligenta Mikołaja Lisowca do więzienia na Łukiszkach. Sędzia ogłosił, że wyrok zapadnie za dwa dni.

Mikołaj Lisowiec choruje prawdopodobnie na kleptomanję. Orzekną o tem psychjatrzy.

WŁOD.

Kto będzie wice-dyrektorem ubezpieczalni społecznej?

W związku z wejściem w życie nowej ustawy scaleniowej, dla wileńskiej ubezpieczalni społecznej przewidziane zostało stanowisko wicedyrektora. Do chwili obecnej stanowisko to nie zostało jeszcze obsadzone. Jak się dowiadujemy, na wice-dyrektora przez pewne koła lansowana jest kandydatura obecnego komisarza w ubezpieczalni społecznej p. majora Kątkowskiego.

Ochotnicze straże pożarne ubiegają się o zwrot nieruchomości.

Onegdaj odbyło się zebranie ochotniczych straży pożarnych. Zebraniu przewodniczył dyrektor Banku Ziemskiego p. Bochwic. Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania z działalności ustępującego zarządu postanowiono wyrazić podziękowanie za owocną działalność prezesowi Zarządu p. staroście Kowalskiemu. Na tem samem zebraniu zapadła uchwała zwrócenia się do magistratu o zwrot kilku nieruchomości, które przed wojną należały do Związku straży ochotniczych.

W końcu wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: senator Abramowicz, starosta Kowalski, dyrektor Bochwic, p. Jutan, major dr. Banuszewicz, inż. Zdajewski i p. Świrski

Kazimiera Iłłakowiczówna w Wilnie.

Jutro w sali Związku Zawodowego Literatów Polskich ul. Ostrobramska Nr. 9 znakomita poetka wystąpi z jedynym wieczorem autorskim, z którego dochód czysty przeznacza się na ratowanie Bazyliki Wileńskiej.

Z uwagi na osobę poetki i na cel sądzić należy, że wieczór ten znajdzie oddźwięk wśród miłośników poetyckiego słowa.

Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. nabywać można od godz. 18 do 20 w lokalu Związku Literatów. — Początek o godz. 20.

Poniedziałek towarzyski Z. P. O. K.

Dziś o godz 7 wiecz. w lokalu Związku przy ulicy Jagiellońskiej 3—5 odbędzie się 21 „poniedziałek towarzyski" Z. P. O. K.

Bridż. Tani obfity bufet. Wstęp za zaproszeniami.

Ostrzeżenie.

Ostatnio na terenie m. Wilna pojawili się nieznani nikomu sprzedawcy, rzekomo cudzoziemcy, którzy chodząc po domach sprzedają płótno na długoterminowe raty. Jak się okazało z porównania cen w sklepach bławatnych, ceny płótna sprzedawanego przez tych cudzoziemców jest prawie o 100 proc. wyższa od ceny tegoż płótna w sklepach detalicznych.

Sprzedawcy ci w ciągu ostatnich dni zdołali zawrzeć tranzakcje w kilku poważniejszych domach, które mają zamiar interwenjować u odnośnych władz. Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie tą drogą ostrzega wszystkich i jednocześnie zwraca się z interwencją do władz przemysłowych.

Wypadek samochodowy z prezesem Izby Skarbowej.

Onegdaj w godzinach p. p. przy zbiegu ulic Wileńskiej i Żeligowskiego miał miejsce wypadek samochodowy z taksówką w której jechał prezes Izby Skarbowej w Wilnie p. E. Ratyński.

Na skrzyżowaniu ulic mknąca taksówka prowadzona przez szofera Adamowicza uderzyła skrzydłem o żelazny słup latarni elektrycznej.

Skutkiem uderzenia taksówka oraz dolna część słupu zostały uszkodzone.

P. prezes Ratyński oraz szofer dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie odnieśli szwanku. (e).

Z zemsty do ojca ciężko zranił syna.

Wczoraj z polecenia władz śledczych aresztowany został mieszkaniec miasteczka Oreny 18-letni A. Żurowski pod zarzutem zadania ciężkiego uszkodzenia ciała kilkuletniemu chłopakowi — synowi swego wroga.

W chwili kiedy chłopiec wracające ze szkoły ukrył się pod parkanem od swych kolegów, prześladujących go „śnieżkami", podbiegł do niego Żurowski i z całej siły uderzył go po głowie butelką z piwem.

U chłopaka uszkodzona została czaszka. W stanie ciężkim przewieziono go na Wydział Chirurgiczny Kliniki Uniwersyteckiej. (e).

Poranek ku czci M. Karłowicza w Konserwatorjum.

Dnia 25 bm. w południe odbył się w sali Konserwatorjum Wileńskiego 5-ty poranek symfoniczny, poświęcony kompozycjom M. Karłowicza, w związku z obchodzonemi obecnie rocznicami 25-lecia zgonu tego kompozytora. —

Słowo wstępne wygłosił prezes Witold Hulewicz. Orkiestrę prowadził dyr. Adam Wyleżyński. Jako soliści wystąpili p. Zofja Bortkiewicz — Wyleżyńska (śpiew) i Herman Solomonow (skrzypce).

Wysoka klasa Konserwatorjum Wileńskiego.

W uzupełnieniu zamieszczonej onegdaj wiadomości o zdobyciu trzech nagród na wszechpolskim konkursie muzycznym dla młodocianych talentów przez Paulinę Siadkinównę, Barbarę Jezierską i Czesława Ziembickiego, uczniów Wileńskiego Konserwatorjum Muzycznego, dowiadujemy się, że wszyscy ci laureaci są wychowankami klasy gry fortepianowej prof. Cecylji Krewer.

Tak znaczny procent wyróżnionych młodych talentów wileńskich potwierdza znaną wysoką opinję, jaką cieszy się w świecie muzycznym polskim Konserwatorjum Wileńskie.

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

— Teatr Muzyczny „Lutnia". Dzisiejsze widowisko propagandowe „Pod białym koniem". Dzisiejsze przedstawienie z cyklu propagandowych wypełni rekordowa operetka Benatzkiego. „Pod białym koniem". Ceny miejsc propagandowe od 25 gr.

— „DZIDZI". Jutro grana będzie w dalszym ciągu melodyjna operetka Stolza „Dzidzi", posiadająca czar młodości i sentymentu W roli tytułowej L. Romanowska w otoczeniu najwybitniejszych sił zespołu. Zniżki ważne.

— „Pilango". Nowość scen zagranicznych barwna operetka węgierska „Pilango" (Niebieski motyl), będzie najbliższą premjera Teatru Muzycznego „Lutnia".

— Teatr Miejski Pohulanka. Dziś w poniedziałek dnia 26 lutego o godz. 8 w. „Pan z towarzystwa" — komedja Waltera Hasenclevera. Najnowszy ten utwór wybitnego przedstawiciela literatury niemieckiej jest karykaturą zmechanizowanego życia współczesnego, w którem rzeczowość i trzeźwą kalkulację kupiecką przeciwstawia się naturalnym odruchom serca. W roli głównej „pana z towarzystwa" — M. Węgrzyn. Ceny propagandowe.

— Jutrzejsza premjera „U mety" — K. H. Rostworowskiego. Jutro we wtorek dnia 27 lutego o godz. 8 w. premjera sztuki znakomitego dramaturga Karola Huberta Rostworowskiego „U mety", w reżyserji M. Szpakiewicza, w dekoracjach art. mal. T. Niesiołowskiego. Udział bierze cały zespół Teatru Miejskiego.

Z życia żydowskiego.

Centralny Komitet dla antyhitlerowskiej akcji gospodarczej zwrócił się ponownie do kupiectwa żydowskiego z apelem nie przewożenia towarów pochodzących z jakiegokolwiek kraju statkami niemieckiemi.

*

Gmina wileńska wypłaciła związkom nauczycielskim 4000 zł. w wekslach płatnych w lutym, marcu, kwietniu i maju. Resztę sumy w wys. 1000 zł. Gmina zobowiązała się wypłacić przy najbliższej sposobności.

Małpia wojna.

Jak donoszą dzienniki z południowej Afryki, wielkie gromady małp-pawjanów, zszedłszy z gór w doliny napadają na ludzkie osiedla, poszukując przy tem dla siebie pożywienia.

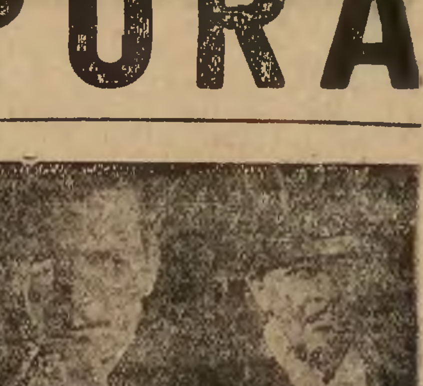
Gromady te obliczają na 185 tys. sztuk. Przyczyną tych napadów jest posucha i brak w lasach pożywienia.

Pawjany zebrane w większej ilości, niespodzianie napadają na ludzkie pola i ogrody, objadając wszystko do tła, unoszą niedojedzone z sobą. Napadają również na owce i nierogaciznę, choć przeważnie żywią się owocami.

W czasie napadów stosują wprost wojenną taktykę, np.: z przodu idą wywiadowcy dalej straż przednia i tylna. Dowództwo sprawuje zazwyczaj jakiś doświadczony samiec.

Walka z małpami jest nadzwyczaj ciężka. Strzałów niezbyt boją się, przytem za wielką jest ich siła by można było wystrzelać. Próbowano zpoczątku ich zwalczać za pomocą zatrutego alkoholu, do którego małpy mają pociąg. Lecz po padnięciu kilkuset sztuk pawjany alkoholu nie tykają.

Boją się jeszcze jadowitych gadów i dlatego miejscowe władze starają się dostać ich w największej ilości dla walki z małpami.



Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Wydziału Zamiejscowego Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie wciągnięto wpisy następujące:

12. 12. 33 r. A. Nr. 2280. Właściciel firmy: Chana Abramowicz. Piwiarnia w m-tku Traby, gm. trabskiej. Firma istnieje od dnia 1 lipca 1933 r. Właściciel firmy Chana Abramowicz zam. w m. Trabach gminy trabskiej, pow. wołożyńskiego przy ul. 3 Maja Nr. 1. 157/VI.

7. 12. 33 r. A. Nr. 2279. Właściciel firmy: Salomon Elkind. Skup zawodowy drzewa, papierówki w Lidzie i powiecie. Firma egzystuje od dnia 13 lipca 1933 r. Właściciel firmy Salomon Elkind zam. w Lidzie ul. Szeptyckiego Nr. 17. 156/VI.

1. 12. 33 r. A. Nr. 899. Prokurenta (plenipotenta generalnego) Stanisława Wiszowatego wykreślić z rejestru, a na jego miejsce wpisać Józefa Dmochowskiego, administratora dóbr Iwiejskich hr. Tomasza Zamoyskiego. 155/VI.

7. 12. 33 r. A. Nr. 2284. Właściciel firmy Chajkiel Borodacz. Detaliczna sprzedaż mącznych towarów, Lida, Rajnesa 5. Firma istnieje od 11 sierpnia 1933 r. Właściciel firmy zam. w Lidzie, ul. Mickiewicza 69 154/VI.

WILLIAM J. LOCKE. 71

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

ROZDZIAŁ XX.

Pandolfo nie uciekł w takim sensie, jak to zrozumiał Veresy. Poprostu otrzymał depeszę od żony i pojechał. Zwyczajni śmiertelnicy muszą zamawiać miejsca w „Błękitnym Pociągu" na miesiąc zgóry. — Pandolfo potrafił je zdobyć w ciągu paru godzin, ale Padolfo był czarodziejem. Zrujnowany materjalnie, niepewny nawet, czy zostawiając w Anglji warczące sfory wierzycieli, nie popełnia przestępstwa, poczuł dreszcz dawnej potęgi, kiedy agent Wagons-Lits powitał go w Calais z kapeluszem w ręku.

— Oui, monsieur, wszystko załatwione. Zdarzyło się justement, że w ostatniej chwili jedno miejsce zostało odwołane.

Tylko dla potężnego człowieka można nakazać odwołanie miejsca w ostatniej chwili. Pandolfo podążył niby król za zelektryzowanym tragarzem do wagonu. Inna rzecz, że jego panowanie było bardzo bliskie końca. Ale dał tragarzowi dwadzieścia franków siadł w samo południe wśród oślepiającego blasku

Zjadł obiad. Poszedł spać. W Monte Carlo wysłońca i rozejrzał się po peronie w nadziei, że go ktoś powita.

W tłumie witano się, potrząsano za ręce, ściskano, śmiano i radowano. Podróżni, przybyli z mglistej północy, cieszyli się głośno słońcem i pogodą. Pandolfo zasępił się tak, jakby stracił swoje królestwo. Powierzył bagaż konduktorowi autobusu hotelowego, a sam pojechał windą na taras hotelowy. Przechadzając się powoli, wciągał w płuca cudowne świeże powietrze i poił wzrok zaczarowanym błękitem morza. W złotych promieniach słońca tajały wszelkie troski. Przyglądał się znanemu widokowi. Szarym górom w oddali miniaturowemi parkowi, klombom. Białemu Hotelowi Paryskiemu na lewo. Kawiarni Paryskiej z wesołym tarasem, zastawionym stolikami, ruchliwym tłumom, długiej linji Kasyna z gołębiami fruwającemi koło gzymsów, malutkim postaciom wchodzącym i wychodzącym malutkiemi drzwiami, niby pszczoły z ula. Ostatni raz był tu przed trzema laty i nic się nie zmieniło. Przed Hotelem Paryskim stał ten sam uśmiechnięty, czarny portjer w granatowej liberji rozmigotanej odznakami wojennemi. Nie. Nic się nie zmieniło.

Zwrócił się z westchnieniem w kierunku hotelu, w którym stała żona, kiedy zobaczył ją zbiegającą po schodach Kasyna.

Podszedł z odkrytą głową i podali sobie ręce.

— Dziękuję ci, żeś przyjechał. Dopóki nie otrzymałam depeszy, bałam się, że może nie przyjedziesz.

— Jesteś moją żoną. Zadepeszowałaś, że jesteś w tarapatach. Nie mogłem nie przyjechać.

Powiedział to z ironją, ale nagle w głosie jego zagrzmiał ton groźby.

— Coś ty teraz robiła?

Spojrzała na niego, jakby ze strachem.

— Może wpierw pójdziesz się przebrać? Zamówiłam ci wygodny pokój w Hotelu Paryskim. W moim hotelu nie było już wolnego... Musisz być zmęczony po takiej długiej podróży.

Roześmiał się.

— Czy widziałaś mnie kiedy zmęczonego choćby po najdłuższej podróży? — Rzeczywiście wyglądał uderzająco świeżo. — W Błękitnym Pociągu ma się wszelkie wygody. — Zdjął nowe skórkowe rękawiczki do prania i pokazał jej czyste ręce. — Ale jestem głodny. Już blisko pierwsza. Powiesz mi to, co masz do powiedzenia, na otwartem powietrzu, przy lunchu. Gdybyśmy poszli do pokoju hotelowego, nie wiem, kiedybym się doczekał śniadania.

Nagle przystanęła. Przechodzili właśnie koło trafiki, sąsiadującej z Café de Paris.

— Wolałabym, żebyśmy byli sami — rzekła z właściwym sobie nieprzyjemnym błyskiem oczu. — Ale ostatecznie... jak chcesz. W każdym razie musisz mi przyrzec, że mi nie zrobisz sceny.

Roześmiał się i machnął ręką.

— I nie będę wytrząsał rękami?

— Już to robisz.

— Daruj. Przyrzekam ci, że neapolitański lazzarone podporządkuje się angielskiemu dżentelmanowi. Moje słowo jest jak skała. Czy nie dotrzymałem ci kiedy jakiego przyrzeczenia?

— Nie mogę zaprzeczyć — zaczęła prawie z niechęcią i urwała, nie kończąc pustego komplementu.

— Chodźmy na lunch. Tutaj? Hałas — muzyka i rozmowy. Będziemy mogli rozmawiać — swobodnie, bez obawy podsłuchu. Doskonale. — Ustąpił jej z drogi. — Proszę cię.

Zawahała się, ignorując jego grzeczny gest.

— Nienawidzę twojej galanterji!

Przeszli przez las kolorowych parasoli, osłaniających stoliki na tarasie, kierując się ku restauracji. — Wypadł maître d'hotel i zaprowadził ich do stołu w rogu, zdala od orkiestry.

— Ach, Monsieur Pandolfo, il y a déjà longtemps...

Pandolfo nazwał go po nazwisku i zapytał o rodzinę. Przed trzema laty obchodzono w niej narodziny nowej latorośli.

Właśnie. Dziecko idealnie zdrowe. Biega, skacze, omal nie fruwa. Zawsze w Sospel? Mais, oui, Monsieur Pandolfo. Górskie powietrze. Niema to jak górskie powietrze. Czego Monsieur sobie życzy?! Oto menu! Pandolfo odsunął kartę i zrobił zamówienie napamięć.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.